

„Miłość jest jedynym skarbem, który mnoży się przez podział,  
jest jedynym darem, który powiększa się przez rozdawanie,  
jest jedynym przedsięwzięciem, w którym im więcej się wydaje, tym więcej się zyskuje:  
Podaruj ją, wyrzuć, rozrzuć na cztery wiatry, opróżnij kieszenie, potrząśnij koszem,  
wylej z pucharu, a jutro będziesz miał więcej niż dziś!”

Gall Anonim

Z okazji zbliżających się Świąt Narodzenia Pańskiego życzymy, aby przyjscie na świat Chrystusa przyniosło radość, pokój, nadzieję i miłość. Niech będzie to chwila wythnienia od codzienności, chwila refleksji i Dobrej Nowiny, która wyzwoli to, co najlepsze, i da siły do podejmowania nowych zadań na cały zbliżający się Nowy 2010 rok.

RADOSNYCH, RODZINNYCH I PEŁNYCH POKOJU  
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

życzy Redakcja



## Wrocławski Jarmark Świąteczny

Tradycją sięgającą XVI w. są wrocławskie Jarmarki Bożonarodzeniowe, wzorowane na trzynastowiecznych niemieckich Christkindelmarkt.

Na takich jarmarkach, organizowanych tuż przed świętami, można było kupować wszystko, co niezbędne do przystrojenia choinki – orzechy, jabłka, szklane kule, zabawki i świeczki. Według legendy zwyczaj ozdabiania choinki świeczkami zapoczątkował Marcin Luter, który wracając pewnego wieczoru do domu przez las, ujrzał gwiazdy pobłyskujące pośród gałęzi. Ten widok tak go poruszył, tak mu się wydał piękny, że nie był w stanie zwyczajnie opowiedzieć o tym swojej rodzinie, więc aby go zobrazować, posłużył się świeczkami. Odtąd najstarszy członek rodziny zapalał świeczki na choince.

Początkowo Jarmarki Świąteczne aranżowano na północnej stronie Rynku, zwanej Targiem Łakoci – nic dziwnego, czego jak czego, ale słodkości nigdy tam nie zabrakło. W 1904 roku jarmark przeniesiono na plac Nowy Targ, skąd do Rynku wrócił dopiero po wojnie.

Wrocławski Jarmark Bożonarodzeniowy – właściwie można by go nazwać adwentowym, trwa mniej więcej tyle, co Adwent (w tym roku od 27 listopada do 23 grudnia), – którego organizatorzy biorą przykład z najlepszych wzorów europejskich. To moc atrakcji zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Do najciekawszych z pewnością należy sprowadzony z Niemiec ośmiometrowy, trzypiętrowy drewniany wiatrak-szopka z ruchomymi po-

staciami, usytuowany w okolicy Pęgierza, a także kolejka jeżdżąca przez pełen baśniowego



fot. Piotr Juszkowiak

klimatu las choinek, w którym to tu, to tam można natknąć się na drewniane domki, a w nich postaci z baśni, czytanych przez lektorów.

Kto już poogląda bohaterów „Królowej Śniegu”, „Śpiącej Królowej”, „Calineczki”, pokreśli się na zimowych karuzelach i napije grzanego piwa, chętnie wybierze się na przedświąteczne zakupy. A jest w czym wybierać! Najwygodniej zacząć od wejścia przy ul. Świdnickiej gdzie ustawiono świąteczną bramę pilnowaną przez – a jakże – krasnali wartowników. Bo Wrocław, o czym każdy wie, pełen jest krasnali. Można tu nabyć artykuły świąteczne: choinkowe ozdoby, obrusy w sam raz na wigilijny stół, biżuterię ze słynnym polskim bursztynem, ręcznie robione lampy ze szkła, drewniane pamiątki, wyroby lniane, przepiękne pierniki, pitny miód, austriacki ser, prażone migdały, cukrową wate, góralskie oscypki i najróżniejsze świąteczne smakołyki. ■

## Bóg się rodzi...

**Wigilijny wieczór, Święta Bożego Narodzenia mają w całym Kościele powszechnym szczególnie uroczysty charakter. Wigilia i Boże Narodzenie to dni naszego pojednania z Bogiem i ludźmi.**

My, Polacy, znani jesteśmy w świecie z otwartości i gościnności. Obejmijmy nią również i Boga, wejdźmy w tajemniczy czas Świąt z czystymi sercami. Sakrament Pokuty i przyjęcie Komunii świętej niech dodadzą mocy wspólnej modlitwie za naszych bliskich. Święta Bożego Narodzenia mają specyficzny i głęboki charakter. Są przeżywane, zwłaszcza w narodzie polskim, jako święto rodzinne. Zaznacza się to najbardziej w przeżywaniu wieczoru wigilijnego. W każdym domu ubiera się choinkę, która symbolizuje drzewo rajske. Przez swoją żywość i zielen zachowywaną nawet w zimie staje się symbolem Chrystusa jako „drzewa życia”, a przez przyozdabianie jej światelkami, symbolizuje Chrystusa „światłość świata” ([www.arka.cad.p/wigilial](http://www.arka.cad.p/wigilial)).

Nie tylko zewnętrzne przygotowanie jest ważne, ale najważniejsze jest nasze wnętrze, nasze wewnętrzne pragnienie. Aby Jezus narodził się właśnie w moim sercu. Przygotowanie wewnętrzne jest o wiele cenniejsze.

Ten dzień jest wyjątkowy. To właśnie tej nocy przychodzi do nas w postaci ludzkiej Bóg, aby objawić nam swoją miłość, aby pokazać, jak bardzo kocha człowieka. Dziś zapominamy o tym. Czasy, w których przyszło nam żyć, nie są łatwe. Każdy dzień to walka o przetrwanie, walka o istnienie, ale nie możemy zapomnieć, że przeszło 2000 lat temu przyszedł do nas Pan, aby pokazać nam drogę do prawdziwego życia i szczęścia.

*Boże Narodzenie (...) związane jest z narodziem kogoś. Narodziny związane są zawsze z radością, w tym przypadku powinna być to głęboka radość naszej duszy, która cieszy się, że na świat przyszedł nasz Zbawiciel. Czyż to nie jest wielki z Jego strony radykalizm, że przyszedł nagi na ten świat i wystawił się sam na zranienia, które ludzkość mu zadała. W Ewangelii św. Mateusza jest napisane: „(...) Urodzi ona syna, a ty nadasz Mu imię Jezus, gdyż on uwolni swój lud od grzechów”. A wszystko to się stało, aby się spełniło słowo Pana przekazane przez proroka: „Oto Dziewica pocznie i porodzi Syna, którego nazwą Emanuel, to znaczy: Bóg jest z nami” Mt (1, 21-23). Ten fragment Ewangelii jest bardzo ważny, aby zrozumieć to, że Święta Bożego Narodzenia przypominają nam, że Bóg jest z nami, dokonał On tego poprzez przybranie człowieczeństwa.*

ciąg dalszy str. 3 ■

Wystawców na wrocławskim jarmarku z roku na rok przybywa, zjeżdżają tu z całej Polski a także z Europy. Według niektórych opinii nasz jarmark, szczególnie ze względu na oprawę, bije na głowę gdański i poznański. W tym roku jest ich około sześćdziesięciu. Nic dziwnego, ten jarmark to nie tylko stoiska i możliwość zrobienia zakupów, to przede wszystkim niepowtarzalny magiczny klimat, świąteczna sceneria, pachnąca cynamonem, piernikami, grzanym winem i kielbaskami. To sposobność do napięcia się gorącej czekolady w drewnianym domku

Pod Krasnalem (dla rodziców zaprawionej rumem), gdzie na balkonie odbywają się adwentowe koncerty. To również możliwość odwiedzenia pachnącego świeżo smażonymi naleśnikami Domu Mikołaja, z jego pięciometrowym konterfektem na dachu. Domek ten, a także sanie Mikołaja z reniferami, znajdują się w okolicy pomnika Fredry. To także okazja do zaopatrzenia się w kielbasy sprzedawane z wozów konnych.

Nie każdy wrocławski Jarmark Bożonarodzeniowy był pasmem miłych, przedświątecznych doznań. Ponad sto lat temu, w 1897 roku kilka

dni przed Wigilią wybuchł tu pożar. Aby uniknąć większych zniszczeń, do pożogi przyjechała cała wrocławska straż pożarna, mimo to spłonęło wówczas około czterdziestu straganów i hal, których właściciele ponieśli wielkie straty. Przyczyną był wybuch lampy naftowej, oświetlającej jeden z namiotów targowych. Miejmy nadzieję, że nie powtórzy się to już nigdy więcej, a spotkania w Bajkowym Lasku i wędrowniki wśród straganów, będą uroczym preludium świąt Bożego Narodzenia we Wrocławiu.

Agnieszka Gil



**W jakim celu szumnie ogłasza się Rok Juliusza Słowackiego (1809-1849)? Czy po to, żeby rzucić hasło, a potem o nim zapomnieć?**

W zupełności podzielam opinię o Roku Słowackiego wyrażoną przez pana Przemka w artykule „Pamięć” w listopadowym numerze „Pawłowic”. Zignorowano ten temat w mediach, w teatrach, w ośrodkach kultury. Jakież nikłe wzmianki pojawiły się na moment w październiku, a potem znów cisza.

Czy naprawdę trzeba tak dużo pieniędzy, żeby poszukać w archiwach dawnych nagrań sztuk teatralnych wielkiego romantyka i przypomnieć przy okazji kreacje aktorskie dawnych gwiazd Teatru Telewizji?

Czy trzeba wielkich środków, żeby w studiu Polskiego Radia przeczytać od czasu do czasu jakiś utwór poetycki lub fragment dramatu? Czy tak trudno o zbiór dzieł tego polskiego wieszka?

Media pełnią misję. W radiu codziennie odbywa się jakiś konkurs, ale o Słowackim ani słowa, za to czcza paplanina za-lewa eter.

To właśnie jest ta misja radia i telewizji? Proszę Państwa! Przypomnijmy sobie niektóre głośnie i mniej znane utwory poetyckie Juliusza Słowackiego w całości lub we fragmentach, a także urywki listów. Właśnie z „Listów do Matki” dowiadujemy się, jak nasz poeta spędzał Wigilie na emigracji.

## 2009 – Rok Juliusza Słowackiego?

Florencja, 2 stycznia 1838 roku.

Najdroższa moja Mamo! Otóż Nowy Rok, a my sobie niczego powinszować nie możemy – a nie wiem, czego bym Ci mógł życzyć, tak wszystko dobre niepodobnym jest prawie do nas. (...)

Wigilię jadłem z ziomkami (...) na sianie sama gospodyni domu dała nam wszystkie dawne potrawy, w których wspomnienia były pieprzem i rodzynkami. Nie wiem dlaczego, ale ciągle myślałem o Willi (...), którą kiedyś jadłem będąc dzieckiem. Potem mi przyszła na myśl wielka babuni piekarnia – czeladź śpiewająca kolędy. (...)

Nareszcie dawnym zwyczajem wyciągnąłem źdźbło siana spod obrusa i wyciągnąłem je bez kwiatka. Pani domu, widząc moje zasmucenie, ofiarowała się, że mi drugie wyciągnie;

Jakoż dobyła mi źdźbło krótkie bardzo, nie z kwiatkiem, ale z kłosem na końcu...

Tłumacz więc sobie, droga moja, że dni moje będą krótkie, ale kłos zostanie po nich... Ja tak tłumaczę sam i cieszę się.

Genewa, 18 grudnia 1834 roku

Mamo moja, jaki ja byłbym szczęśliwy, gdybym mógł... usiąść po jaką lipą – albo dębem, przed moją własną chatą. W mojej rodzinnej ziemi – i marzyć – i pisać marzenia – i gwarzyć z Tobą, kochana Mamo – i opowiadać Ci z zapalem plany moje poetyczne, tak jak niegdyś bywało. (...)

### Do Matki

Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja, Widząc powracających i ułaskawionych, Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, żeby Ci wróceniem moim lat przysporzył; Mów, kiedy cię spytają, czy twój syn powraca, Że syn twój na sztandarach jak pies się położył, I choć wołasz, nie idzie – oczy tylko zwraca.

Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może, Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy; Lecz woli konający – nie iść na obroże, Lecz woli zamiast hańby – choć czarę rozpaczy!

Przebacze mu, o moja ty piastunko droga, Że się tak zaprzepścił i tak zaczeluścił; Przebacze... bo gdyby nie to, że opuścić Boga Trzeba by – toby ciebie pewnie nie opuścił.

W Paryżu poznał Juliusz Słowacki dwie uroczesiostry – Polki. Jedna z nich, Zosia Bobrówna, poprosiła poetę o wpis do pamiętnika, do sztambucha – jak wtedy mówiono. Oto co jej odpowiedział:

Paryż, 13 marca 1844 r.

Niechaj mię Zośka o wiersze nie prosi, Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci, To każdy kwiatek powie wiersze Zosi, Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci. Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci, Słuchaj – bo to są najlepsi poeci.

Gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone Będą ci całe poemata składać. Ja bym to samo powiedział, co one, Bo ja się od nich nauczyłem gadać; Bo tam, gdzie lkw srebrne fale płyną, Byłem ja niegdyś, jak Zośka, dzieciną.

Dzisiaj daleko pojechałem w gości I dalej mię los nieszczęśliwy goni. Przywieź mi, Zośko, od tych gwiazd światłości, Przywieź mi, Zośko, z tamtych kwiatów woni, Bo mi zaprawdę odmłodnieć potrzeba. Wróc mi więc z kraju taką – jakby z nieba.

### Do Ludwiki Bobrówny

Gdy na ojczyznę spojrzą oczy Lolki Karmione złotem i tęczową czczością, Niechajże patrzą tak, jak oczy Polki, Spokojnie – ale z ogniem i miłością.

Jeśli je patrzeć na smutek przymusza I na lud, który tam w łańcuchach pędzą; Niechaj te oczy łzami się zaproszą, Lecz niech się nigdy nie zamkną przed nędzą.

Kiedy z tych oczu łez opadnie rosa, A ludzie dobrzy będą w nie patrzali: Pokaż im w oczach otwartych niebiosa Aż do błękitu dusz – i jeszcze dalej.

.....

W dalszej części czasopisma przypomnimy niektóre wiersze Juliusza Słowackiego. Wybór i oprac. Barbara Inglot

## Bóg się rodzi...

Dokończenie artykułu ze strony 1.

*Boże Narodzenie powinno dokonywać się w każdej chwili naszego życia, gdyż w niej Bóg powinien się rodzić i odnawiać być może to życie, które ciągle jest w nas jeszcze martwe. Ta gwiazda betlejemską która, jak tradycja mówi, oświecała i wskazywała drogę trzem Mędrcom ze Wschodu, niech również stanie się takim drogowskazem w naszym życiu, który wyprowadza nas z błędnych wyborów czy decyzji. Boże Narodzenie to święto, które wytycza szczególną płaszczyznę porozumień międzyludzkich. To czas szczególnych łask, które pomagają nam zapomnieć o problemach tak bardzo nurtujących i wczytać się w samo Boże Słowo, które przemienia nasze życie pobudza je do działalności, a nawet ocala od tego, co dla niego jest wielkim niebezpieczeństwem. A ta tradycja, która im towarzyszy i ta pięknie ubrana choinka niech staną nam się pomocne do lepszego ich przeżywania. Prostota i pokora tych świąt polega na przyjęciu tej objawionej prawdy, która pokazuje jak Bóg bardzo ukochał człowieka, że nie oszczędził nawet swojego, jednorodzonego Syna. (www.bryk.pl)*

W pewnym muzeum jest obraz przedstawiający Pana Jezusa, który puka do drzwi. Oglądający go ludzie ze zdziwieniem zauważyli, że w tych drzwiach nie ma klamki. Nie była to jednak pomyłka malarza. Obraz ten bowiem ukazywał Jezusa pukającego do drzwi ludzkiego serca, które tylko od środka może otworzyć sam człowiek. Bóg przychodzi do człowieka, bo go kocha. Kocha Ciebie i mnie takim, jakim Jesteś. Na jego miłość nie musisz sobie zasłużyć. Jezus poprzez swój krzyż usprawiedliwił wszystkie Twoje i moje grzechy. Jezus chce Ciebie i mnie uzdolnić do prawdziwej i pięknej miłości. Nie

jest to łatwe, ale nie jest też niemożliwe. Jezus przychodzi na świat, wchodzi w pewną historię życia w pewien etap... chce, abyśmy otworzyli Mu swoje serce i pozwolili działać. Pozwolili Mu na to, aby On się nami mógł zaopiekować.

Niebawem się narodzi, ale co to oznacza dla mnie? Czy moje serce jest gotowe, aby mógł w nie wejść Bóg? Głębia Świąt Bożego Narodzenia leży na dnie naszych serc – to pragnienie miłości. To nie jest mit, historia, to się dzieje dziś. Dziś Jezus puka do drzwi Twego serca, chce wejść w Twoje problemy, w Twoje relacje, w Twoją rodzinę i pozostać. Chce zostać członkiem Twojej rodziny. Chce się narodzić dla Ciebie. On przyszedł do każdego z nas, nie wstydźmy się wiary, bo ona jest lekarstwem na nasze smutki i życiowe rozczarowania. On jest lekarzem. Przyszedł, aby uleczyć nas wszystkich, ale nie odbiera nam wolności. To my mamy zdecydować, czy tego chcemy czy nie.

Święta to czas miłości i czas bliskości. Nie zmarnujmy kolejnych Świąt. Niech będzie to czas zrozumienia i przebaczenia. Niech ten czas będzie naszym przystankiem, zapatrzeniem się w Światło, które przyszło na świat. Odrzućmy spory, żeby nie żałować straconych chwil. Życie człowieka jest trudne i jest coraz trudniej. Widzimy jak następuje coraz większe przesładowanie chrześcijan, więc nie uciekajmy przed trudnościami, ale stawiajmy im czoła. Jezus chce narodzić się dzisiaj w Tobie, chce Ci dać siebie, pragnie nauczyć Ciebie kochać. Pragnie być z Tobą, ale czy Ty tego chcesz? On nie zniewała, lecz podnosi...

Już dziś odpowiedzmy sobie na wyżej postawione pytania i przeżyjmy ten moment, który Bóg nam daje jako czas wartościowy, abyśmy nie żalowali kiedyś, że go „zmarnowaliśmy”.

p.d.

## Sonet

Już północ – cień ponury pół świata okrywa,  
A jeszcze serce zmysłem spoczynku nie daje,  
Myśl za minionym szczęściem gonić  
nie przestaje,  
Westchnienie po westchnieniu  
z piersi się wyrwa.

A choć znużone ciało we śnie odpoczywa,  
To myśl znów ulatuje w snów i marzeń kraje,  
Goni za marą, której szczęściu niedostaje,  
A dusza przez sen nawet drugiej duszy wzywa.

Jest kwiat, co się otwiera pośród nocy cienia  
I spogląda na księżyc, i miłe technie wonie,  
Aż póki nie obaczy jutrzeńki promienia.

Jest serce, co się kryjąc  
w zakrwawionym łonie,  
W nocy tylko oddycha, w nocy we łzach tonie,  
A w dzień pilnie ukrywa głębokie cierpienia.

## Szli krzycząc...

Szli krzycząc: „Polska! Polska!  
– wtem jednego razu  
Chcąc krzyczeć zapomnieli na ustach wyrazu;  
Pewni jednak, że Pan Bóg  
do synów się przyzna,  
Szli dalej krzycząc: „Boże! ojczyzna! ojczyzna”  
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się  
krzaka,  
Spojrzał na te krzyczące i zapytał:  
„Jaka?”  
(...)

Juliusz Słowacki

## Nie dajmy się zwariować

**Nadchodzą Święta Bożego Narodzenia, które są bardzo głęboko wpisane w tradycję i kulturę polską. Z tego też względu mają specjalną symbolikę i stosowną oprawę, które kształtowały się przez wiele stuleci. Przygotowujemy specjalne wigilijne potrawy, choinkę i prezenty.**

Niby wszystko jak dawniej, a jednak nie, ponieważ Boże Narodzenie w Polsce od kilku lat staje się coraz bardziej komercyjne. Od listopada w marketach przechadzają się Mikołaje czy też osobniki mikołajopodobne i rozkręca się machina wielkich zakupów. Specjaliści od marketingu i psychologii społecznej prześcigają się w pomysłach, jak wmówić każdemu klientowi, że potrzebuje właśnie tego, co chcą mu sprzedać. I zaczyna się kupowanie dosłownie wszystkiego. Na każdym kroku ludzie są wręcz bombardowani informacjami, że jak Mikołaj i Gwiazdka, to pod choinką musi być bardzo dużo i najlepiej bardzo drogich prezentów, bowiem to gwarantuje pełnię rodzinnego szczęścia. A tuż po Świątach – Sylwester. Najlepiej, jeśli

wyberzemy się na ekskluzywny bal, w najgorszym wypadku na prywatną imprezę. Będziemy musieli zadbać o nowe kreacje, do tego fryzjer, kosmetyczka, może wizyta w Spa, nie mówiąc o biletach na bal czy taksówkach... Skąd na to wszystko brać? Odpowiedź wydaje się prosta: najlepiej z własnej portmonetki i tylko tyle, na ile możemy sobie pozwolić. Często jednak jest to smętna perspektywa, ponieważ pensja nie zawsze wystarcza na cały miesiąc, a człowiek jest bez przerwy bombardowany informacjami typu: musisz to mieć, musisz wyjechać na narty, musisz mieć wszystko jak z reklamy. Mówisz, że cię nie stać? Nie martw się, to takie proste! Weź sobie kredyt, będziesz spłacać tylko 2,50 zł dziennie, 3,85 zł. itp. Nie musisz nawet wychodzić z domu, my przyjdziemy do ciebie, wszystko za ciebie załatwimy, wystarczy zadzwonić i gotówka sama wskakuje do ręki. Mało tego, zdarza się, że zaczynają nas nachodzić pośrednicy, którzy oferują załatwienie za nas wszelkich formalności związanych z uzyskaniem kredytu konsumpcyjnego, zwłaszcza jeżeli prowadzi-

my jakiś biznes i mamy przyzwoite dochody. Tak więc na każdym kroku jesteśmy mamieni „superkredytami” na wszystko: na wakacje, na zimowisko dla dzieci, na świąteczny wypad w góry dla całej rodziny, na futro dla żony, samochód dla męża, karmę dla psa, na nową żonę, kochankę, kochanka... nawet dla teściowej coś by się znalazło. Nic, tylko brać. Najlepiej od razu pięć. Dużo? Ależ skąd, przecież są to kredyty elastyczne, które w zasadzie same się spłacają, można nawet czasem ich spłatę zawiesić, a poza tym zawsze można zaciągnąć jeden konsolidacyjny i po problemie. Wszyscy będą zadowoleni! No właśnie, czy rzeczywiście? Zalecam odrobinę rozsądku i dystansu do tego, co wokół nas się dzieje. Zastanówmy się, czy warto się zapożyczać bez jakiegokolwiek ważnej potrzeby? Przecież te pieniądze trzeba oddać ze sporym procentem. Nie ludźmy się, że ktoś o niezbyt wysokich dochodach będzie w stanie bezboleśnie spłacić kredyt zaciągnięty np. na bardzo drogie zabawki dla dzieci, jeżeli nie starcza mu „do pierwszego”.

MJS

# Kiedyś to były święta...

**I znów, jak co roku... Jak ja mam dosyć tych świąt! Już od Wszystkich Świętych choinki w sklepach – niedługo będą je ubierali tuż po wakacjach. I po co? Żeby nas w „święteczny nastrój” wprowadzić, czytaj: sprzedać, ile się da. A przy kolędach płynących ze sklepowych głośników łatwiej wyciągnąć grosz z portfela, to nie od dziś wiadomo.**

O, tak, wydawać łatwo – ile to nakupić trzeba żeby wszystko było jak należy! Grzybów w tym roku mało, susza była, więc co – pieczarkami uszek nie wypcham, prawdziwków suszonych albo i podgrzybków chociaż kupić trzeba. A jajek na ciasta, a miodu na pierniczki...

Właśnie, pierniczki – znów dzieciaki całą kuchnię zapaskudziły w zeszłym tygodniu. Ciasta z podwójnej porcji narobili, nakruszyli, naciapali, wszystko aż się kleiło – lodówka, blaty, podłoga. I kto to sprzątał? A jakże, służąca. Naśmiali się, nalepili śmiesznych figurynek. No, szopka im, trzeba przyznać, wyszła całkiem, całkiem. Za mojego dzieciństwa takich nie robiliśmy – miałam papierową szopkę, wyciętą z tyłu kalendarza adwentowego. Dziadek jakoś umocował ją na sztywnej podstawie i przez wiele lat stawialiśmy ją pod choinką – kolorową, z wesołymi owieczkami i uśmiechniętą kartonową Świętą Rodziną.

Pierniczków napiekli, blach, garnków i misek brudnych nazostawiali, służąca się nasprzątała, teraz na dalsze porządki pora. Każdy centymetr mieszkania do wypucowania – kto najlepiej myje okna, aż lśnią i smugi żadnej nie widać? Kto do białości szoruje drewnianą podłogę? Kto sięgnie w każdy kącik, nie zapomni o kurzu na obrazie ani w szparach między szafkami kuchennymi? Wiadomo. A reszta? Stary zakupów przyniesie – z listą chodzi, to nietrudne. A dzieci? No, swój pokój sprzątną, przystroją nawet. I w salonie gałązek zielonych nawieszają – igły się sypią, w dywan wbijają, ale choinka żywa musi być, no pewnie... No pewnie, szkoda tylko, że do zmiatania chętnych nie ma!

Zakupy, zakupy. Jeszcze do świąt kawał, a już trzeba pójść, temu aniołkowi gwiazdkowemu, biedakowi zagonionemu, pomóc, dla każdego coś tam wypatrzeć, wydreptać, dobrać, sprawdzić, czy gdzieś się taniej nie kupi, nogi uchodzić. Bo kto inny się tym zajmie? Pracują, uczą się, mali są, jedno się na drugie ogląda, a może i nie myśli wcale? Może wierzą, że aniołek gwiazdkowy przez uchylony lufcik te prezenty pod choinkę nadal wrzuca? Oj, wrzuciłby i coś dla mnie! Pomóc mu trzeba, może wówczas?

„Jingle bells, jingle bells, jingle all the way!...”. Eee, to nie kolęda, tylko supermarketowa piosenka. Kto teraz kolędy zna? Kto więcej jak dwie zwrotki zaśpiewa? Ludzie płyt wołać słuchać, włączają sobie te zagraniczne śpiewy, a pięknych polskich pieśni śpiewać nie chcą. Kiedyś to były święta...

Kiedyś to były święta! Dziadek z ojcem przynosili do domu choinkę, wysoką, pod sam

sufit. Bombki-czekoladki, bombki-sopelki, bombki-domki – wieszaliśmy na gałązkach, wyśpiewując pod niebiosa. I łańcuch słomiany, którego nauczyła mnie robić babcia, i anioły z waty. I włosy anielskie – gdzie teraz można kupić włosy anielskie? Może w supermarkecie. Ale kto by tam specjalnie po jedną ozdobę chodził? W tłum, ścisk, stado pędzące z obłędem w oczach świecących jak pięciozłotówki? Staremu może do listy zakupów dopiszę... No więc bombki i srebrne pajęczki odbijające światło i lampki choinkowe, ale takie prawdziwe, nie tę chińszczyznę za pięć złotych z bazaru. Takie porządne, że do tej pory nam służą i co roku mąż je na choince instaluje. Dzieciaki je lubią – zupełnie inaczej światło rozpraszają, ciepło i nastrojowo.



Nastrojowo? Ach tam z nastrojem – jak on może być dobry, kiedy się tak człowiek ugania, umęczy. Kleimy uszka? Tak, razem pierwsze dwadzieścia, potem lepsze zajęcia dla lepszych, a kuchta sama kończy. Jak ja mam dosyć tych świąt! No, niby choinka sama się nie ubierze, ale muszą to wszyscy tam lecieć? A tu barszcz zaraz wykipi. Ładny taki, czerwony jak trzeba, bez dodatków, koncentratów i kartonów – najlepszy z podłużnych buraków. Lubią go ci moi tak, że im się uszka trzęsą, gotowe do tych w talerzu dołączyć. I kluski z makiem lubią – nie tam żadne kutie. Ja nie wiem kto to wymyślił i po co? Nigdy u nas w rodzinie tradycji jedzenia kutii w święta nie było, któreś tam podpatrzyło czy podsłuchało u innych i chcieli, żeby zrobić. Niech wam będzie, zeszłego roku dałam się namówić – a ulepiaste to, a w gębie rośnie, fuj. Chcą inni – niech sobie jedzą. U nas na słodko tylko kluski z makiem – pachnące miodem, wilgotne rodzynkami, chrupiące migdałami i orzechami. Inna rzecz, że od tamtej pory kutii nie wołają, to dobrze, to dobrze. Bałganiarze, hałaśliwa czeredka, ale jakoś da się z nimi żyć. Żeby tylko śladów brudnych paluchów nie zostawiali na świeżo wymytych drzwiach, na politurze salonowego kredensu...

Kiedyś to były święta – w Wigilię wcale się telewizora nie włączało, ani radia. Babcia z mamą pitrały i rozsiewały przepiękne zapachy po całym domu i na podwórko. Nieraz, jak posypało śniegiem, biegliśmy w dziećmi lepić

pierwsze bałwany, rzucać się śnieżkami, a z okien dochodził a to zapach grzybów, a to kapusty z grochem, a to znów schabu pieczonego na pierwsze święto. Krążyły te zapachy nad podwórkiem, kręciły nas w zimnych nosach, ulatywały pod niebo ciemniejące szybko. Wtedy wracaliśmy do domów, przebieraliśmy się w eleganckie ubrania, wykrochmalone koszule, sukienki na sztywnych halkach, tacy ładni i pachnący i, czając się przy uchylonym lufciku, czekaliśmy pierwszej gwiazdy i aniołka, który nigdy nie dał się przyłapać i prezenty pod pachnące drzewko podrzucał niewidocznie. Kiedyś to były święta! A teraz? Ech...

No, barszcz doprawiony, kompot z suszu schłodzony, stół trzeba by nakryć. Nakryty? Sianko podłożone? Czyżby aniołek i pracach domowych pomagać zaczął? Dzieci, ręce myć i do stołu! Pobiegli do łazienki – szybko, szybko, kolorowe pakunki anielskiego pomocnika fru-

na pod wonne drzewko! Gotowi? W imię Ojca i Syna... Oplątek przy łamaniu chrzęści, buziak pięciolatka rumiany i okrągły, roześmiany od ucha do ucha – zerka mały pod choinkę, już się nie może doczekać kiedy pozwoli mu się tam zanurkować. Twarz nastolatki uśmiecha się – siedzi spokojnie, wie, że dopiero po barszczu będzie można wstać od stołu przykrytego białym obrusem, wybrzuszono tu i ówdzie siankiem. Zjadła, wychodzi? Wraca... z gitarą! Porozumiewawczo patrzą na siebie z małym i już rozbrzmiewają pierwsze nuty, pierwsze słowa wyśpiewane przedszkolackim gardziółkiem:

*Aniołek maleńki jak wróbelek*

*Przyleciał do szopy do Betlejem*

*Zapalił na niebie wielką gwiazdę*

*By noc się zrobiła jak dzień jasna!...*

Pogoda zrobiła nam niespodziankę i zasypała ulicę i dach domu naprzeciwko warstewką śniegu – cieniutką, ale do popatrzenia wystarczy. Może do rana popada na bałwana? Jak ja kocham te święta! Każdy taki czystutki i elegancki, spod choinki dobiega zapach piernikowej szopki i słodyczy z prezentów, pachną pomarańcze ponabijane goździkami i smażyony karp na półmisku.

Kiedyś to były święta! Mam nadzieję, że i moje dzieci tak kiedyś powiedzą...

Malkontentka

Dziewięćdziesięcioośmioprocentowa

## ODCINKI – DOCINKI

# Relatywizm

**Relatywizm – to pojęcie, które mieści się poza kodeksem moralnym. Oczywiście, tym wyznaczającym standardy wartości chrześcijańskich, gdzie „tak” zawsze znaczy „tak”, „nie” zawsze znaczy „nie” („bez światłocienia” – jakby to określił C.K. Norwid, jeden z naszych największych poetów doby romantyzmu).**

Relatywizm moralny, który tak bardzo rozpowszechnił się w obecnym świecie, dopuszcza względność i subiektywność wartości i ocen moralnych. Ulegają one swoistej deformacji poprzez „rozciągnięcie”, swoiste „dopasowanie” w celu usprawiedliwienia pewnych poczynań, jak i zachowań. Normy moralne zostają pozbawione swych zasadniczych cech i atrybutów, a tym samym tracą swą kategorię ostrości. Obrazowo mówiąc, ich kontur się rozmywa; jest to bycie „trochę w ciąży”. W dalszej konsekwencji relatywizm grozi odejściem od tego, co autentyczne, wysuszeniem źródła, z którego dana wartość pochodzi. Nie może być coś trochę dobre i trochę złe. Bo „dobre” zawsze znaczy dobre, a „złe” – zawsze złe.

Dopuszczając relatywizm moralny w zasadzie wszystko, co jest złe, możemy uznać za dobre i w ten sposób dojść do fałszywego wniosku, że zarówno hitleryzm, jak i komunizm wcale nie były takimi złymi systemami, jak się powszechnie uważa. Stąd właśnie bierze się usprawiedliwianie czystek i zbrodni stalinizmu, jak to się dzieje w dzisiejszej putinowskiej Rosji. Cywilizowany człowiek nie może pojąć, że 50% Rosjan uważa Stalina za bohatera, a nie za zbrodniarza, natomiast mord oficerów polskich w Katyniu – ich zdaniem – nie jest ludobójstwem, lecz jedną z wielu zbrodni wojennych. Zupełnie jednak skandaliczne jest to, że taki pogląd prezentują Polacy z pierwszych stron gazet. Ku naszemu ogromnemu zaskoczeniu sądzi tak i w dodatku jeszcze się z tym afiszuje pan poseł Stefan Niesiołowski, wicemarszałek Sejmu z ramienia Platformy Obywatelskiej. Jest to największy nienawistnik swoich politycznych przeciwników, który zawsze mówi językiem pogardy i nienawiści. I choć mówi, iż jest tym, który ceni wartości chrześcijańskie i je wyznaje (należał poprzednio do ZCHN-u, czyli Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego) – to naprawdę depce je każdym swoim słowem. Jego postawa nie ma nic wspólnego z chrześcijańską miłością bliźniego swego.

Relatywizm moralny stanowi „credo” rządzącej obecnie partii, czyli Platformy Obywatelskiej, co dobitnie okazało się, kiedy na wierzchu wyszły przekreśły związany z tzw. aferą hazardową. Ujawniła ją „Rzeczpospolita”, jedna z nielicznych obiektywnych gazet opiniotwórczych na polskim rynku. Chodziło o manipulacje odnośnie ograniczenia podatku od gier hazardowych w przygotowywanej obecnie przez

Sejm ustawie, co w efekcie spowodować miało uszczuplenie budżetu państwa o ponad 500 milionów złotych. Oczywiście skorzystać mieli biznesmeni z branży powiązani z czołowymi politykami Platformy Obywatelskiej. Ten spisek przeciw państwu i jego budżetowi, a więc przeciw wszystkim podatnikom go tworzącym, czyli jawne nas okradzenie, organizowali prominentni ludzie premiera Donalda Tuska. Są to: Zbigniew Chlebowski (przewodniczący Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej i skarbnik partii oraz przewodniczący komisji finansów w Sejmie), minister sportu Mirosław Drzewiecki, wiceminister gospodarki Adam Szejnfeld, wicepremier Grzegorz Schetyna. Co prawda Tusk ich zdymisjonował, ale czy na pewno? Przecież jednocześnie podkreślił, że uważa ich za „ludzi czystych” i przesunął na inne stanowiska. Wtórował mu minister sprawiedliwości Andrzej Czumę, który z góry uznał ich za niewinnych. Tak więc zamieszani w aferę nadal pełnią funkcje wymagające zaufania publicznego, a przecież przyzwyczajeni do zupełnie innego zachowania. To jest właśnie klasyczny przykład relatywizmu moralnego, którym posługuje się premier Donald Tusk. Uznanie mnie i milionów Polaków za idiotów, którzy nic nie wiedzą, nic nie rozumieją – to sposób traktowania społeczeństwa polskiego właściwy dla premiera i jego partyjnych kolegów. Widać tu ogromne lekceważenie przez nich zarówno wyborców, jak i antagonistów i traktowanie ich jak ludzi pozbawionych intelektu, odmóżdżonych, ślepych i głuchych. To plucie na nas i mówienie, że nic się nie dzieje, że to deszcz pada.

Przykro mi, że autorzy tej afery, czyli biznesmeni i posłowie, to ludzie z Wrocławia czy raczej z Dolnego Śląska, ponieważ zaszargali dobre imię regionu. Ocenianie polityków jako ludzi „bez skazy” (tak np. o panu wicepremierze i ministrze spraw wewnętrznych Grzegorz Schetynie mówił premier Tusk) – to daleko idące nadużycie. Mało tego, podobno zostali oni odwołani (dla niepoznaki sami złożyli dymisję przed premierem) dla dobra partii, ze względu na wysokie standardy, jakie mają w niej obowiązywać. Toż to istne cuda i czary, magia i czaroksięstwo uprawiane przez Tuska palającego wszechogarniającą miłością. Tylko że tym gorącym uczuciem obdarzył jedynie swoich koleśków partyjnych, a Centralnego Biura Antykorupcyjnego i jego szefa – Kamińskiego, który wykrył aferę hazardową i ujawnił ją na forum publicznym, już nie. Mało tego, dziwnym zbiegiem okoliczności natychmiast wszczął wobec niego śledztwo prokuratorskie dotyczące afery gruntowej sprzed dwóch lat („czyjś” przeciek spowodował, że Andrzej Lepper został ostrzeżony i nie dał się przylapać na braniu łapówki) i odwołał ze stanowiska (wbrew pozytywnej opinii prezydenta RP). Czy to są te wysokie standardy Tuska, o których wszem i wobec głosi? Przecież to zwyczajny odwet i zemsta premiera na szefie CBA, który wykrył aferę dotyczącą jego partyjnych koleśków. Normalnie myślący człowiek tylko tak może odebrać po-

czyniania premiera III RP. Twierdzenie, że szef CBA źle pracował, bo czynił to z politycznego nadania (oczywiście znenawidzonego przez Tuska PiS-u), jest zwykłym zawracaniem głowy. Biuro powstało przecież (głosowała za nim w Sejmie Platforma Obywatelska), aby śledzić i wykrywać afery głównie w kręgach elit politycznych. I – jak widać – czyni, a raczej czyniło to bardzo dobrze.

Relatywizm moralny obowiązujący w Platformie Obywatelskiej bardzo wyraźnie ujawnił się w aferze hazardowej. To dobrze, bo odsłonięte zostały maski kryjące zakłamanie i obłudę sfer rządzących. Relatywizm moralny zawsze prowadzi na manowce, przykład czego – wręcz klasyczny – mamy obecnie na scenie politycznej naszego kraju.

KB

### Sowiński w okopach Woli

W starym kościółku na Woli  
Został generał Sowiński,  
Starzec o drewnianej nodze,  
I wrogom się broni szpadą;  
A wokoło leżą wodze  
Batalionów i żołnierze  
I potrzaskane armaty,  
I gwery: wszystko stracone!

(...)

I wpadają adiutanty,  
Adiutanty Paszkiewicza,  
I proszą go: Jenerale,  
Poddaj się... nie giń tak marnie.  
Na kolana przed nim padli,  
Jak ojca własnego proszą :  
„Oddaj szpadę, Jenerale,  
Marszałek sam przyjdzie po nią ...”

„Nie poddam się wam, panowie –  
Rzecz spokojnie staruszek –  
Ani wam, ani marszałkowi  
Szpady tej nie oddam w ręce,  
Choćby sam car przyszedł po nią,  
To stary – nie oddam szpady,  
Lecz się szpadą bronić będę,  
Póki serce we mnie bije.

„Choćby nie było na świecie  
Jednego już nawet Polaka,  
To ja jeszcze zginać muszę  
Za miłą ojczyznę moją  
I za ojców moich duszę.  
Muszę zginać... na okopach,  
Broniąc się do śmierci szpadą  
Przeciwko wrogom ojczyzny.”

Juliusz Słowacki



## Hymn

Bogarodzico, Dziewico!  
Słuchaj nas, Matko Boża,  
To ojców naszych śpiew.  
Wolności błyszczy zorza,  
Wolności bije dzwon,  
Wolności rośnie krzew.  
Bogarodzico!  
Wolnego ludu śpiew  
Zanieś przed Boga tron.

Podnieście głos rycerze,  
Niech grzmiały wolności śpiewy,  
Wstrząsną się Moskwy wieże.  
Wolności pieniem wzruszę  
Zimne granice Newy;  
I tam są ludzie – i tam mają duszę.

Noc była... Orzeł dwugłowy  
Drzemał na szczycie gmachu  
I w szponach niósł okowy.  
Słuchajcie! zagrzmiały spiże,  
Zagrzmiały... i ptak w przestrachu  
Uleciał nad świątyni krzyże.  
Spojrzał – i nie miał mocy  
Patrzeć na wolne narody,  
Olśniony blaskiem swobody,  
Szukał cienia... i w ciemność uleciał  
północy.  
(...)

Bogarodzico! Dziewico!  
Słuchaj nas, Matko Boża,  
To ojców naszych śpiew,  
Wolności błyszczy zorza,  
Wolności bije dzwon  
I wolnych płynie krew.  
Bogarodzico!  
Wolnego ludu śpiew  
Zanieś przed Boga tron.

## Ofiarowanie

U nóg twych kładę: o żałosna wdowa  
Polskiego ludu! O Matko w żalobie  
Tych, co śpią w krwawym pochowani grobie  
I tych co wierzą, że wstaniesz na nowo,  
O, ty gotowa twą krew Chrystusową  
Rzucić na twarze wątpiące i blade,  
WARSZAWO! tę pieśń ci pod nogi kładę  
I nóg skrwawionych twoich sięgam głową

Bo ja nie wierzę, żebyś ty się zlekła  
Carskiego czoła i carskich rycerzy;  
A gdy mówiono, żeś przed nim ukłękła,  
Tom był jak człowiek, gdy grom weń uderzy.  
Potem schyliwszy czoło zamyślane  
Rzekłem: żeś klękła ty po tę koronę,  
Co spadła z głowy i u nóg ci leży.

Juliusz Słowacki

## TRADYCJA

# Dlaczego Polska

**Zawsze byłem dumny z tego, że jestem Polakiem, a moją ojczyzną jest Polska, ale ostatnio poczucie to wzmagają się jakby na przekór temu, co się dzieje. Chodzi o budzącą obrzydzenie służalczość obecnego rządu i Platformy Obywatelskiej, z której w większości się wywodzą, wobec naszych sąsiadów: Rosji i Niemiec.**

Czynią to na co dzień i od święta, bo tego wymaga od nich tzw. poprawność polityczna, jak i „proces europeizacji” Polski. Niestety, przynosi to wielką szkodę naszemu państwu, jego historii, przeszłości, o której się coraz częściej zapomina, jak również naszej tradycji i tożsamości narodowej. To, że jestem Europejczykiem – wiedziałem od dawna i nikt mi o tym nie musiał mówić. A to, że przez 10 lat musiałem stać (jak wszyscy Polacy) przed drzwiami Unii Europejskiej, budziło mój odruch niechęci do sytego i głupiego, zmaterializowanego Zachodu, który traktował mnie jak gościa drugiej kategorii. I dziś, kiedy Niemcy i Austria, które podobno najbardziej sprzyjały naszemu wejściu do Unii, zamykają przed nami swój rynek pracy, nie wierzę w prawdziwą przyjaźń pomiędzy naszymi krajami. A to, że premier i minister spraw zagranicznych polskiego rządu są serwilistycznie nastawieni do pani kanclerz Niemiec, znanej przecież doskonale z prorosyjskich sympatii, nie cieszy mnie tak samo, jak i służalczy stosunek do Rosji i Putina. Obraża to moją godność Polaka i Europejczyka. Sojusz rosyjsko-niemiecki zwierany ponad naszymi głowami nigdy nie wróżył i nie wróży niczego dobrego dla naszego kraju. Rosjanie i Niemcy mają wspólną cechę: boją się silniejszych, natomiast całkowicie lekceważą słabszych. Dlatego powinniśmy przestać „schylać głowy i karki” przed Rosją czy Niemcami i nie pozwalać traktować nas jak unizone sługi. Trzeba dumnie i godnie nosić nasze głowy, nie odczuwać kompleksów wobec tych narodów, które w historii ciemniły nas i usiłowały zniszczyć poprzez rusyfikację czy germanizację.

Myślę o Polsce i zawsze myślałem jako o mojej jedynej ojczyźnie, kraju, który ukochałem za mowę, obyczaje, kulturę i sztukę, skąd nigdy bym nie wyjechał na stałe. Bo tutaj jest moje miejsce i tutaj chcę żyć i umrzeć. Przytoczę wypowiedź Jarosława Marka Rymkiewicza, znakomitego poety, dramaturga i eseisty (rocznik 1935), profesora Instytutu Badań Literackich PAN. W książce Krzysztofa Masłonia „Żydzi, Sowietci i my”, w wywiadzie z nim czytamy:

*„Mnie bardzo gorszą lamente, że Polska jest mała, słaba, biedna, nic nie może i nic nie znaczy [...]. W moim przekonaniu Polska jest potężna, wspaniała i godna miłości. Zdarzają się w jej dziejach okresy zamętu i słabości, ale są też okresy potęgi i wielkości. Właśnie wtedy, gdy w Polsce dzieje się gorzej czy całkiem źle, trzeba pamiętać – i trzeba przypominać młodym – o naszej, i to nie jakiejś minionej, ale wciąż istniejącej potędze duchowej [...], więc w ogóle nie*

*wyobrażam sobie, że można żyć gdzie indziej niż w Polsce, być kimś innym niż Polakiem.” I dalej: „Ludzie, którzy uważają, że Polska jest czymś tak marnym i nędznym, że byłoby lepiej, gdyby jej nie było [...], że istnienie literatury polskiej jest rzeczą nonsensowną [...]. Ludzi takich można tylko delikatnie poprosić, żeby stąd zniknęli. Wyjeżdżajcie stąd, zniknijcie nam z oczu. Zostawcie nam nasze polskie sprawy, damy sobie z nimi radę, bo to są nasze sprawy.*

Rzadko spotyka się tak trzeźwy i piękny pogląd wśród naszych literatów i tzw. elit intelektualnych i opiniotwórczych. Zresztą, te „pożal się Boże” elity, zapatrzone na czubek własnego nosa, potrafią jedynie Polskę ośmieszać, wyszydzać i krytykować. Doskonałym tego przykładem jest Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, który uczynił z niej trybunę nienawiści do wszystkiego, co tradycyjnie polskie. Opluwa więc polską przeszłość, polską rację stanu, polski katolicyzm, bo to zaściankowe, nieeuropejskie. Wystarczy przeczytać, co wypisywała „Wyborcza” na temat Powstania Warszawskiego, Września 1939 roku, jak oceniała wystąpienie Putina na Westerplatte, pakt Ribbentrop-Mołotow itd. Tak mogą pisać tylko ludzie (myślę o dziennikarzach produkujących na zamówienie naczelnego, czyli Michnika, antypolskie teksty), których kiedyś Ludwik Dorn określił mianem „wykształciuchów”. Tak, to ci, którzy zdobywali szlify w PRL-u, których uczono miłości do ludzi radzieckich i ZSRR oraz sprzedawczyków narodu, czyli komunistów. Nasiąknęli tym, nie potrafią się z tego „ukąszenia” wyzwolić. To ludzie kalecy, którym patriotyzm źle się kojarzy i ośmiesza jego przejawy. Są zarozumiali, wydaje im się, że pozjadali wszystkie rozumy, a są zaledwie małymi, zaślepionymi ludźmi, którzy sprzedali się za 30 srebrników. To nie dziennikarze, ale pismaki, które „smarują” wszystko, co im nakaże i zleci ich guru, czyli Adam Michnik. To on zatruł swoim antypolskim jadem umysły wielu ludzi. Chciał być duchowym przywódcą narodu i był nim przez jakiś czas. Dziś już nie sprawuje „steru dusz” Polaków, a jeśli – to tylko tej części, która zapatrzona jest na Zachód i odcina się od polskości. Z niej właśnie rekrutują się „łże-elity” bo innych wciąż jeszcze się nie dorobiliśmy. Te prawdziwe wymordowane zostały przez Hitlera, Stalina i komunistów polskich. A nowe? Dały się zgłajchszałtować i zaszczepiono w nich ducha „homo sovieticus” (określenie księdza Józefa Tischnera), który pokutuje do dziś. Rozprawy z tym duchem dokonał Rafał Ziemkiewicz w „Michnikowszczyźnie”, książce, którą powinien przeczytać każdy inteligentny Polak.

Dlaczego kocham Polskę, szanuję jej historię i tradycję (wszak nie bezkrytycznie), wzruszam się, gdy słyszę „Mazowsze” i „Śląsk”, i czuję się pełnowartościowym Polakiem? Bo tego właśnie nauczyli mnie rodzice i nauczyłem się sam. I nie wstydzę się, że jestem Polakiem, a wręcz przeciwnie: jestem z tego dumny. To mój wybór, moje kochanie. Dlatego Polska.

Krzysztof Bauer

# O tzw. poprawności politycznej

**Bardzo mnie ucieszył krótki artykuł MJS „Roman Dmowski dla Polski” zamieszczony w październikowym numerze (37) „Pawłowic”. Mniemam, że odredakcyjny, bo wydrukowany na czele pisma, czyli na pierwszej stronie. Ma charakter informacyjny – to dobrze – i sprawozdawczy. Ale nie o to mi jednak chodzi, ale o SPRAWĘ i OSOBY, które wzięły udział we mszy świętej w kościele NMP na Piasku, jak również w dorocznym koncercie patriotycznym PRAWDA-PAMIĘĆ-TOŻSAMOŚĆ.**

Zacznę od Romana Dmowskiego, wielkiej postaci w historii Polski XX wieku, o której mówi się i pisze niechętnie i raczej od święta. Ten wielki Polak i mąż stanu, przeciwnik Marszałka Piłsudskiego, twórca i przywódca Narodowej Demokracji ciągle Polakom jest mało znany, a młodzi prawie nic o nim nie wiedzą. Dlatego naprawdę warto (tu zwracam się do MJS, autorki wymienionego artykułu) w najbliższym czasie przybliżyć sylwetkę Romana Dmowskiego na łamach „Pawłowic” ich Czytelnikom i sympatykom. Między innymi, aby „dać odpór” tzw. poprawności politycznej, która o ENDECKI i jej twórcy każe pisać źle, albo z pewną pogardą, czy też usuwać temat w cień i nie pisać prawie nic. To samo czyni się z osobami, które są wyznawcami albo sympatykami Romana Dmowskiego. Po prostu SALON (wiedzą, co to określenie oznacza czytelnicy książki Waldemara Lysiaka i Rafała Ziemkiewicza) i

ludzie z nim związani, uznawszy się za jedyną elitę w kraju, narzucają ową poprawność polityczną i w ten sposób kształtują poglądy tzw. inteligencji polskiej. Jej poziom znamy z różnych podsłuchanych i opublikowanych przez media rozmów (np. Michnika i Rywina, Oleksego i innych, gdzie polszczyzna roi się od wulgaryzmów). W ten sposób ignorują, skazują na marginalizację wszystkich tych, którzy inaczej myślą. Pisząc w zafałszowany sposób, nieprawdźliwie, o myśli endeckiej Dmowskiego czy polskiej prawicy (czytaj: KONSERWATYSTACH), kpią sobie i opluwają tradycję polską, patriotyzm, nazywając je ksenofobią, szowinizmem i zaściankowością.

Z sympatią odnoszę się do prowadzącego wspomniany koncert w kościele NMP na Piasku, reżysera Bohdana Poręby, a jego filmy bardzo wysoko oceniam i ciągle do nich wracam. Ale niestety tylko we wspomnieniach, bo nie uświadczy się ich ani w wypożyczalniach DVD, ani w telewizjach publicznych czy komercyjnych. Z jednym wyjątkiem. W ubiegłym roku firma „Grube ryby” Sp. z o.o. wydała na DVD film „HUBAL”. Oto, co napisano na okładce: „Hubal” to doskonały film wojenny w reż. Bohdana Poręby, ze znakomitymi scenami batalistycznymi, wielokrotnie nagradzany w kraju. Dostrzeżona została także fenomenalna, niezwykle sugestywna gra Ryszarda Filipkiego (m.in. nagroda na MFF w Panamie) oraz muzyka Wojciecha Kilara”. I informacja o

bohaterze filmu, legendarnym majorze Henryku Dobrzańskim, czyli Hubalu. Chwała firmie, która z niebytu wydobyla film i wprowadziła na rynek wydając płytę DVD. Nie słyhać jednak NIC o zamiarze wydania dwóch kolejnych filmów wyreżyserowanych przez B. Porębę. Chodzi o „Zamach majowy” (z równie świetną rolą Ryszarda Filipkiego jako Marszałka Piłsudskiego) i wspomniały film „Polonia Restituta”, o odzyskaniu przez Polskę niepodległości (prawie cztery godziny wyświetlania). Wszystkie wymienione przeze mnie filmy Bohdana Poręby, a także kilkanaście innych, jak chociażby „Śmierć prezydenta” Jerzego Kawalerowicza czy „Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie” Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego oraz serial „Marszałek Piłsudski” w jego reżyserii, powinny być OBOWIĄZKOWO oglądane przez młodzież szkolną w ramach lekcji historii. Tak, między innymi, powinno się uczyć historii Polski czy języka ojczystego. A z tym jest bardzo źle. Nauczyciele prawie w ogóle nie wykorzystują edukacji filmowej jako środka dydaktycznego, najbliższego przecież uczniom, bo związanego z kulturą obrazu, która obecnie eliminuje kulturę słowa. Z ubolewaniem stwierdzam, że polska młodzież „choruje” na brak edukacji filmowej, doskonałego środka pomocnego przy poznawaniu naszej ojczystej historii i literatury.

Wracam jednak do Bohdana Poręby i jego filmów, o których wspomniałem wyżej. „GRUNWALD” o wyraźnie ENDECKIM nachyleniu (pisano o niej, że propaguje szowinizm narodowy, jest związana politycznie z „mocarzowcami”, a więc mocno antysemitka – tylko, czy słusznie i czy dziś nie należałoby zweryfikować tej oceny?). Dlatego SALON usunął reżysera z pamięci widzów i panteonu wybitnych polskich filmowców. Obchodziliśmy 90 rocznicę odzyskania niepodległości, ale nie można było w polskich telewizjach zobaczyć filmu „POLONIA RESTITUTA” (także na kanałach KULTURA czy HISTORIA), z ogromną stratą dla młodzieży licealnej czy gimnazjalnej. To, co nazwałem poprawnością polityczną, pełni obecnie rolę cenzora, który nie dopuszcza do obiegu filmów B. Poręby. Można nie zgadzać się z poglądami politycznymi tego reżysera, ale nie wolno go (i wielu innych) skazywać na ostracyzm i spychać na margines. Co to ma wspólnego z demokracją, której jedną z naczelnych zasad jest różnorodność postaw i poglądów (politycznych i każdego innych) oraz możliwość ich swobodnego artykułowania?

Poprawność polityczna jest czymś, co powinno się potępić i tępić, bo przynosi ZŁO, narzuca tylko JEDYNE i SŁUSZNE POGLĄDY, które z obiektywizmem nie mają nic wspólnego. Szkoda, że zdecydowana większość naszych mediów propaguje ową złą i niemoralną poprawność polityczną i się nią kieruje. Dlatego piszmy o Romanie Dmowskim, o endecji, o konserwatyzmie i innych „niepoprawnych” politycznie sprawach.

Chwała więc organizatorom takich koncertów patriotycznych jak PRAWDA-PAMIĘĆ-TOŻSAMOŚĆ, bo otwierają nasze oczy na prawdę historyczną, polityczną i każdą inną.

K. Bauer

## I Ty możesz uratować życie dziecka!

### Przekaż 1% podatku na dzieło obrony życia!

### Zdecyduj, gdzie trafią Twoje pieniądze!

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka (organizacja pożytku publicznego) już od dziesięciu lat broni życia dzieci nienarodzonych. Poprzez społeczne akcje edukacyjne, opracowywanie i bezpłatne rozprowadzanie ulotek, plakatów oraz broszur ukazujących rozwój człowieka przed narodzeniem uczy szacunku do życia każdego człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci. Od pięciu lat także pomaga finansowo matkom samotnie wychowującym dzieci ubogim rodzinom.

Działalność Stowarzyszenia cieszy się uznaniem Hierarchów Kościoła katolickiego, czego ostatnim wyrazem jest błogosławieństwo Prymasa Polski, JEm. ks. kard. Józefa Glempa, udzielone 9 czerwca 2008 r.

### Przekaż 1% podatku na działalność statutową Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka!



Nóżki dziecka  
ok. 11 tyg. od poczęcia.

Sarn zdecyduj, na co zostanie wykorzystany choć 1% Twojego podatku!

**Wypełniając roczne zeznanie podatkowe PIT za rok 2009 nie zapomnij:**

**Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka, KRS: 0000140437**

Pomóż nam pomagać innym! Zachęć także swoich znajomych do wsparcia naszej działalności!

**Z góry serdecznie dziękuję**

*Antoni Zięba*

dr inż. Antoni Zięba, prezes PSOŻC

[www.pro-life.pl](http://www.pro-life.pl)

# Pomieszanie z poplątaniem, czyli w obronie tradycji

**Wielkimi krokami zbliża się Boże Narodzenie, święta, które niosą ważne przesłanie dla wierzących. Przynoszą na świat Jezusa Chrystusa, Zbawiciela, a tym samym dają nadzieję, bez której przecież życie nie ma żadnej perspektywy.**

Są to także święta rodzinne, kiedy cała rodzina spotyka się razem przy stole wigilijnym, niestety ostatnio coraz rzadziej. A przecież w polskiej tradycji pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia poświęcony jest rodzinie, która zawsze odgrywała ważną rolę, dlatego właśnie w tym dniu nie składa się wizyt. Dla mnie, od kiedy pamiętam, są to święta magiczne. Muszę przyznać, że bardzo lubię całą tę pracowitą krzątanię przedświąteczną, gotowanie i pieczenie. Nic nie zastąpi zapachu piernika pieczonego na prawdziwym miodzie i korzeniach, który przez długi czas wypełnia cały dom, czy makowców z bakaliami i miodem. Lubię nawet skądinąd żmudne lepienie uszek do barszczu i wypiekanie małych lukrowanych ciasteczek adwentowych, za którymi dzieci (i nie tylko) wprost przepadają. Ciekawa jest również symbolika potraw: kapusta ma chronić od złego i zapewnić zdrowie w nadchodzącym roku, miód zwiastuje bogactwo, szczęście, miłość i mądrość, śliwki długowieczność, a orzechy – zdolności intelektualne. Nie sposób wymienić tu wszystkiego.

Staram się te wszystkie tradycje i klimaty przekazać następnemu pokoleniu, bo wiem, jak bardzo jest to ważne, jak bardzo pomaga przywrócić człowiekowi odpowiednią hierarchię wartości. Nie wyobrażam sobie życia bez wieczoru wigilijnego, łamania się opłatkiem, które znaczy tak wiele i uczy przebaczać – co jest bardzo trudne, a zwłaszcza bez czasu między kolacją a Pasterką, kiedy zawsze śpiewamy wspólnie kolędy, cieszymy się z prezentów, ale przede wszystkim z obecności bliskich. Mam wrażenie, że wówczas czas zastyga i rządzi się inną logiką. Tymczasem od pewnego czasu obserwuję pewne niepokojące zjawiska, które deprecjonują wagę tych świąt. Coraz bardziej stają się one nijakie, a ich przeżywanie sprowadza się do nabywania mniej lub bardziej luksusowych towarów.

Zacząło się od Świętego Mikołaja, którego przedstawia się jako przybysza z dalekiej Laponii ubranego w czerwone porciecia, kubrak i czapkę z pomponem. Wygląda zupełnie podobnie jak Dziadek Mróz, jego radziecka namiastka. Chcę przypomnieć, że tradycja Świętego Mikołaja związana jest z postacią historyczną. Chodzi o biskupa, który żył w Azji Mniejszej, w Mirze, na przełomie III i IV wieku. Jest to jeden z najbardziej czczonych świętych zarówno przez Kościoły prawosławne, jak i przez Kościół katolicki. Biskup Mikołaj zasłynął między innymi jako cudotwórca, ratował żeglarzy, wspomagał biednych. Jeszcze niespełna trzydzieści lat temu Święty Mikołaj, przychodząc do dzieci z podarunkami, ubrany był w długą

szatę, na głowie miał mitrę, a w ręku pastorał. Nawet w latach pięćdziesiątych XX wieku, a więc w czasach socjalizmu, na zabawach organizowanych przez państwowe zakłady pracy pojawiał się właśnie w takim stroju. A dzisiaj? Dzisiaj jego wizerunek kreuje kultura masowa, która przedstawia go jako przybysza z dalekiej Laponii. Wyglądem przypomina w zasadzie wyrośniętego krasnala i w przestrzeni publicznej obecny jest już od listopada. Kompletnie nieporozumienie, które świadczy o tym, jak bardzo podlegamy procesowi amerykańzacji, który niszczy naszą tradycję i kulturę. Nie wiedzieć dlaczego, obecnie bardzo nośna jest właśnie taka postać Mikołaja, którą notabene wykorzystano po raz pierwszy do reklamy coca-coli jeszcze bodajże w 1930 r. Jak widać, teraz stosuje się ją powszechnie przede wszystkim do wszelkich celów komercyjnych.



Adwent to czas oczekiwania na narodziny Jezusa, na przyjście Zbawiciela. To czas szczególny. Dawniej nie wykonywano wówczas żadnych ciężkich prac w polu ani w domu, natomiast gromadzono się przy świecach, czytano Ewangelię, śpiewano pieśni adwentowe. W żadnym razie nie były to kolędy! Przygotowywano się do Świąt w wymiarze duchowym: chodzono na Roraty, przestrzegano postu w środy i piątki, a w pozostałe dni tygodnia jeżdżono raz dziennie. Nie urządzano żadnych zabaw, hucznych imienin itp. To wszystko miało głęboki sens. Dzisiaj bez przerwy się spieszymy, nie ma więc czasu na to, żeby się wyciszyć, zastanowić, a nawet spokojnie porozmawiać czy codziennie chodzić na Roraty. Obserwując ostatnie wydarzenia i wszechogarniającą obłądną poprawność polityczną, dochodzę do wniosku, że być może niedługo Boże Narodzenie będziemy obchodzić ukradkiem, ponieważ może się okazać, że godzi w uczucia jakiejś niewielkiej grupy osób. Poza tym jest ono poświęcone rodzinie, a obecnie obserwuje się stale pogłębiający się kryzys rodziny i wszelkich wartości, jakie ona uosabia. Podkreślanie więc przymiotów Rodziny Świętej jest z punktu widzenia poprawności politycznej całkowicie niepożądane. Przyjrzyjmy się chociażby, jak obecnie wyglądają kartki z życzeniami świą-

tecznymi. W przeważającej mierze przedstawiają zaśnieszzone lub przystrojone choinki, stroiki z bombkami, krasnalowatych Mikołajów, natomiast prawie nie spotyka się wizerunków Maryi i Józefa troskliwie pochylonych nad złóbką w stajence betlejemskiej. Dlaczego? Przecież Boże Narodzenie to rocznica przyjścia na świat Syna Bożego w ludzkiej postaci, a nie święto bombek, Mikołaja czy choinki? No właśnie. Tak więc widać, jak na naszych oczach w szybkim tempie postępuje proces laicyzacji i niszczenia cywilizacji łańskiejskiej, który nie wróży niczego dobrego. Życie codzienne traci wyraziste kontury i zaczyna się „rozłazić”, co w jeszcze większym stopniu pogłębia istniejący kryzys rodziny i autorytetów. Uważam, że jest to jedna z przyczyn wielu niekorzystnych zjawisk społecznych, które ostatnio się nasilają. Mam na myśli wszechobecną przemoc i

osłabianie oraz rozbijanie struktury rodziny, a tym samym struktury społeczeństwa. Jedną z konsekwencji tego stanu rzeczy jest coraz powszechniejszy egoizm i brak szacunku dla innych, zwłaszcza pod jakimś względem słabszych lub różniących się od umownego „standardu”. Urzeczeni fałszywie pojętą wolnością stajemy się zapatrzeni w siebie i widzimy tylko czubek własnego nosa jednocześnie zacierając granice dobra i zła. Najgorsze, że takie postawy kształtujemy u naszych dzieci. Jakby było nie dość, że model rodziny tradycyjnej jest praktycznie w zaniku i w dużym procencie składa się ona z rodziców lub tylko jednego (bądź partnerów) i jednego dziecka, co już samo przez się usposabia do egocentryzmu i braku umiejętności społecznych. Tak więc przygotowujemy te Święta wspólnie zarówno w wymiarze duchowym, jak i materialnym. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby każdemu z członków rodziny wyznaczyć konkretne zadanie do wykonania, aby Wigilia i Boże Narodzenie były dziełem wspólnym. Starajmy się zachować i celebrować cały świąteczny odwieczny rytuał, zgodny z naszą polską tradycją. Wyłączmy telewizor i cieszymy się sobą nawzajem, żeby nie zgubić naprawdę istotnych wartości, czego sobie i Państwu życzę.

MJS



# Wolność, równość, niepodległość... czy rzeczywiście? cz. VIII

Wielu badaczy zwraca uwagę na to, że masoneria to nie tylko loże wolnomularskie różnych rytów. To również szereg organizacji, związków i fundacji, które na pierwszy rzut oka nie wydają się mieć żadnych powiązań z lożami. Określają je mianem przedszkola masoniowskiego, ponieważ z jednej strony skupiają wokół siebie młodych ludzi i indoktrynują ich odpowiednimi socjotechnikami, aby przebudować ich system wartości, a z drugiej stwarzają pozory organizacji pożytku publicznego realizujących szczytne cele. Któż może zarzucić cokolwiek chociażby stowarzyszeniom skupiającym zamożnych, przedsiębiorczych ludzi, których głównym zadaniem jest walka z biedą i zacofaniem?

No właśnie. Przyjrzyjmy się, jak te nieformalne masoniowskie struktury działają i kto je wspiera i finansuje. Wielu historyków zwraca uwagę na pewną zaskakującą zbieżność między przynależnością do wzmiankowanych instytucji a ścieżką kariery osobistej jej członków. Nie wdając się w zbyteńskie szczegóły trzeba stwierdzić, że oprócz loż wolnomularskich funkcjonują także różne bractwa i stowarzyszenia skupiające masonów ze względu na ich zainteresowania zawodowe czy osobiste. Nie ma znaczenia obojętność, do jakiej należą, bowiem chodzi tu przede wszystkim o wymianę informacji czy usług. Bardzo jasno przedstawił to były mason Wielkiego Wschodu Francji: *Na przykład Klub Pięćdziesięciu skupia najbardziej wpływowych masonów w danym mieście, z kolei Lions Club i Rotary, utworzone w USA przez masonów wysokiej rangi, służą jako źródło ich rekrutacji zawodowej (...), co sprawia, że w lożach znajdujemy masonów należących zarówno do partii prawicowych, jak i lewicowych.* W dalszej części wywiadu dokładnie wyjaśnił ideologię masonerii. Oficjalnie głosi się poszukiwanie prawdy poprzez odrzucenie wszelkich dogmatów i w ten sposób szerzy się relatywizm. Jednocześnie nawołuje się do wzajemnej tolerancji, aby zablokować jakiegokolwiek słowa krytyki. *Masoneria opiera się na filozofii humanistycznej szukającej prawdy, ale która, jej zdaniem, jest niedostępna i nieosiągalna. Odrzucając wszelkie dogmaty, masoneria wyznaje relatywizm filozoficzny, traktując wszystkie religie na tym samym poziomie. To pociąga za sobą relatywizm moralny, według którego żadna reguła etyczna nie ma boskiego źródła, stąd może być przekraczana. Masoniowska moralność ewoluuje wraz z umową społeczną, co jest odbiciem naturalizmu. Tylko natura i rozum mogą być we wszystkim panem i sędzią. Dlatego masoni uważają, że ciało i zmysły powinny być poddane całkowitej wolności. Ten hedonizm sprowadza masonerię do promowania wszelkich ustaw faworyzujących rozwój, antykonceptę, aborcję, PACS (Cywilny Pakt Solidarności), manipulację na embrionach, legalizację tzw. narkotyków miękkich, eutanazję.* W tym kontekście nie może już dziwić, dlacze-

go Unia Europejska w taki szczególnie sposób foruje pojęcia wolności, braterstwa i równości. Wolność traktowana jest jako wartość sama w sobie, więc coraz głośniejszy słychać nawoływanie do wolności absolutnej, natomiast równość i braterstwo w zasadzie zarezerwowane są jedynie dla masonów.

W Europie Zachodniej najbardziej jaskrawym przykładem wpływu masonerii na życie publiczne jest Francja. W czasie III Republiki większość członków ekip rządowych, łącznie z prezydentami i premierami należała do loż. Za czasów IV Republiki wpływy te nieco osłabły, ponieważ Hitler oficjalnie tępił wolnomularstwo. Tak więc jeszcze jakiś czas po wojnie, jak chociażby za prezydentury CH. de Gaulle'a, sfery rządowe nie były tak zdominowane przez masonów, jak poprzednio. Natomiast od lat 80. XX wieku, wraz z przejściem władzy przez socjalistów, nastą-



pił ich wielki powrót na scenę polityczną. I tak na przykład w rządzie F. Mitteranda było 12 ministrów masonów. Obecnie w rządzie Sarkozy'ego jest ich 2, ale ogólnie rzecz biorąc zdominowali struktury administracji i szkolnictwa państwowego, czyli obszary kluczowe dla kształtowania świadomości przyszłych pokoleń.

Podobnie jest w Stanach Zjednoczonych, gdzie działają tajne stowarzyszenia przeszczone z Europy. Wielu biografów amerykańskich prezydentów zwraca uwagę na ich przynależność do masonerii, jak i innych tajnych stowarzyszeń i organizacji, między innymi elitarnego Skull and Bones oraz na powiązania z pewnymi fundacjami oficjalnie wspierającymi naukę i stypendium dla zdolnych młodych ludzi. Czy to przypadek? Być może, ale z drugiej strony spojrzenie na politykę Stanów Zjednoczonych przez pryzmat przynależności ich prezydentów do tego typu stowarzyszeń rzuca nowe światło na politykę światową w wymiarze gospodarczym, finansowym i kulturowym.

W XIX wieku magnat diamentowy Cecil Rhodes (od jego nazwiska pochodzi nazwa Rodezja), który uchodzi za ojca nowożytnych tajnych stowarzyszeń, założył Okrągłe Stoły. Początkowo miały one charakter półtajnych stowarzyszeń i wzorowane były na strukturze loż masoniowskich, głównie Iluminatów. Nazwę zaczerpnął od legendarnego miejsca spotkań króla Artura poszukującego Świętego Graala. Struktura stowarzyszenia składała się z dwóch kręgów ułożonych w piramidę hierarchiczną. Krąg „zewnątrzny” nazywano Bractwem Pomocników, natomiast „wewnętrzny” – Kręgiem Wtajemniczonych. Pierwsza grupa tej organizacji powstała w Afryce Zachodniej dzięki pieniądзом brytyjskiej gałęzi rodziny Rotchschildów. I właśnie dwoma członkami „kręgu wewnętrznego” zostali dwaj brytyjscy finansisci: lord Victor Rotchschild i lord Milner. Zasadniczym celem Okrągłych Stołów było „wychowanie” przyszłych szefów organizacji przemysłowych lojalnych wobec Wielkiej Brytanii, którzy mieli sprawować kontrolę nad bogactwami naturalnymi tej części Afryki. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że Rhodes założył De Beers Consolidated Mines Ltd., które rozrosło się w diamentowe imperium i w połowie lat 90. XIX stulecia założył syndykat diamentowy, który był poprzednikiem dzisiejszej Central Selling Organization kontrolującej 80% światowego handlu diamentami. Opanował też rynek złota i narkotyków. Okrągły Stół szybko stał się wzajemnie powiązaną strukturą spółek, przedsiębiorstw, instytucji, banków, fundacji i zakładów naukowych. Posiadając ogromne bogactwa poszukiwał wszelkich możliwości przejęcia przywództwa politycznego oraz kontroli nad polityką pieniężną i podatkową we wszystkich krajach, w których prowadził interesy.

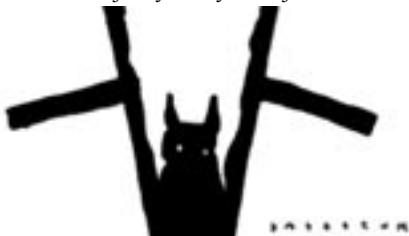
Interesującym faktem w biografii Cecila Rhodesa jest jego przynależność do brytyjskiej masonerii, do której należało bardzo wiele znanych osób: królowie Jerzy IV i Wilhelm IV, lord Randolph Churchill – ojciec Winstona, markiz Salisbury, Artur Conan Doyle (autor powieści o Sherlocku Holmesie), Rudyard Kipling czy Oskar Wilde. Znamienne jest również to, że ideologia Okrągłych Stołów wyrosła z fascynacji Johna Ruskina filozofią Platona, a Ruskin był mentorem Rhodesa. Ruskin przede wszystkim był zafascynowany ideą doskonałego społeczeństwa, którą Platon przedstawił w „Państwie”. Miało ono posiadać strukturę hierarchiczną odgórnie narzuconą przez klasę rządzącą, na czele której stanąć miał dyktator. Nawiasem mówiąc Marks i Engels, twórcy idei komunistycznej swoje poglądy również wywodzili z fascynacji idealizmem platońskim. Jak więc widać u podstaw tak wydawałoby się odmiennych ideologii znajduje się wspólna podstawa filozoficzna, a co z tego jeszcze wynika dowiedzą się Państwo w kolejnej części.

MJS

# Czy o taką wolność chodziło?

Ogłoszony kilka tygodni temu kuriozalny wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu w sprawie krzyży w klasach szkolnych wywołał gwałtowną reakcję i dyskusję. Tak więc z jednej strony spotkał się z ostrą falą krytyki, a z drugiej wyszedł naprzeciw nasilającemu się procesom laicyzacji Europy. We Włoszech podkreślano znaczenie krzyża dla historii państwa i Europy oraz tożsamości narodowej i zaczęto wieszać krzyże wszędzie, gdzie tylko się da. Słowaccy studenci na znak solidarności rozpoczęli akcję zbierania krzyży dla włoskich szkół, ponieważ – jak podkreślą – wyrzeczenie się krzyża oznacza utratę ludzkiej tożsamości, dopiero w jego świetle człowiek rozpoznaje, kim jest naprawdę. Orzeczenie Trybunału ostro skrytykował także były przewodniczący Parlamentu Europejskiego, Hans-Gert Pöttering, mówiąc że dowodzi ono braku szacunku dla ludzi wierzących, jak i niezrozumienia zasad dialogu międzyreligijnego. Krzyż jest znakiem miłości Boga i wyraża również bezwarunkowość występowania na rzecz godności człowieka, a to jest najważniejsza cecha naszej kultury. Stwierdził, że mimo iż Traktat Lizboński w preambule nie odwołuje się do Boga, to będzie nadal podkreślał chrześcijańskie dziedzictwo Europy. Ostrzegł przed

destrukcyjną siłą radykalnego laicyzmu, który prowadzi do samozagłady naszej cywilizacji. Podkreślił, że europejscy chadeccy opowiadają się zdecydowanie za chrześcijańską wizją człowieka w kształtowaniu polityki, a jednocześnie za dialogiem między kulturami. A przecież właśnie dialog między kulturami i religiami ma kluczowe znaczenie dla pokojowego współistnienia. Pozwoli zachować zarówno odrębności religijne, jak i kulturowe nie doprowadzając do ich konfrontacji czy relatywizacji.



Tymczasem okazuje się, że problem mieszkańców Włoch już niedługo stanie się problemem wszystkich państw Unii Europejskiej. W krajach Europy Zachodniej nasiliły się bowiem działania socjalistów zmierzające do wyrzucenia chrześcijaństwa poza nawias społeczny. W Hiszpanii socjaliści chcą przeforsować w parlamencie uchwałę zobowiązującą rząd do usunięcia krzyży ze szkół publicznych i społecz-

nych. Można przypuszczać, że uda im się to, mimo protestów społecznych, ponieważ rząd premiera Zapatero buduje „nowoczesną” Hiszpanię, w której legitymizuje się wszystko to, co stoi w jawnej sprzeczności z Dekalogiem. Jak donosi dziennik „Le Soir” belgijski parlament w najbliższych dniach także będzie rozpatrywał podobny wniosek. Zakaz wieszania krzyży i innych symboli religijnych w miejscach publicznych będzie dotyczył m.in. sądów, budynków administracji rządowej, ratuszy miejskich, a nawet bram cmentarnych! Te żądania stanowią część projektu całkowitego oddzielenia państwa od Kościoła, który mocno forsują politycy z partii socjalistycznej. Domagają się oni ponadto wprowadzenia zakazu udziału w uroczystościach religijnych, łącznie z procesjami i Pasterką, który ma obowiązywać wszystkich urzędników administracji państwowej. Zakaz ten miałby dotyczyć również króla. Czy nie kojarzy się to państwu z doktryną państwa komunistycznego? Niestety, najgorsze jest to, że projekt tej ustawy ma duże poparcie partii rządzących. Istnieje więc duże prawdopodobieństwo, że zostanie przyjęta. Tylko patrzeć, jak w imię nowoczesności światopoglądowej, tolerancji religijnej i „wartości unijnych” liberalnej premier Tusk ze swoją równie liberalną PO przygotowują nam coś podobnego.

MJS

## Pomóc sobie przy grypie

**Za chwilę zima – w okresie jesiennym obserwuje się zwiększoną liczbę zachorowań. Czy to grypa?**

Właściwie początkowo trudno określić, z jakiego rodzaju infekcją mamy do czynienia – ciężiej przebiegająca infekcja innego rodzaju może być traktowana jak grypa, z kolei np. u osób, które zaszczepiły się przeciwko niej, nawet grypa może przebiegać lekko i być traktowana jak zwykłe przeziębienie. Czyli dopóki nie wykona się badań, nie wiadomo w stu procentach, czy mamy grypę, a jeżeli – to jaką.

Nie od dziś wiadomo, że ludzie dbający o siebie mają mniejszą szansę na zarażenie się, a jeśli, to przechodzą grypę – czy inną chorobę – łagodniej. Jak jednak w rzeczywistości wygląda codzienna dbałość o nasze zdrowie? Nasze społeczeństwo – nie całe, na szczęście – sport najbardziej lubi oglądać w telewizji, dzieci zamiast owoców jedzą słodczyce, a spacer uważa się za niepotrzebną stratę energii, zamiast tego spędzając czas w niewywietrzonych i nierzadko zadymionych pomieszczeniach lub w samochodzie. Ubieramy się niewłaściwie, a przy byle przeziębieniu żądamy od lekarza przepisania antybiotyku. Zdarza się też, że sami, bez konsultacji z lekarzem, aplikujemy sobie leki pozostałe po poprzedniej kuracji! Boimy się szczepień – mowa tu nie o AH1N1, ale o grypie sezonowej, na którą szczepionki co roku dostosowane są do kolejnych mutacji. Szczepionki nie chronią przed zachorowaniem, ale dzięki

nim przechodzi się je bez komplikacji, lżej.

Higienie specjalnie poświęcam osobny akapit – Polacy są narodem nielubiącym myć rąk, a przecież zarażamy się nie tylko bezpośrednio stykając się z osobą chorą, ale przez dotykanie klamek, przycisków w windzie, lady z sklepie, klawiatury w kawiarence internetowej.

Jak ułatwić sobie życie z grypą? Najlepiej natychmiast zacząć przestrzegać podstawowych zasad higieny i zdrowego trybu życia:

- Zaszczepić siebie i dzieci przeciwko grypie sezonowej.
- Myć ręce nawet kilkanaście, lub więcej, razy dziennie, nie płucząc ich tylko, ale dokładnie, przez ok. 20-30 sekund, mydłem i bardzo ciepłą wodą.
- Jeść owoce i warzywa, jeśli ktoś lubi to również czosnek i cebulę w stanie surowym, lub dodane do potraw.
- Ruszać się, uprawiać sporty, spacerować, nawet podczas deszczu, także z dziećmi.
- Ubierać się odpowiednio do pogody, „na cebulkę”, by kolejnymi warstwami regulować ilość ubrań na sobie – infekcje częściej zachynają się przegrzaniem niż wyziębieniem, szczególnie u dzieci. Zmieniać i prać odzież, również wierzchnią.

– Nie palić tytoniu! Jeśli ktoś już musi koniecznie, to niech nie smrodzi innym, szczególnie najbliższym, którzy są zmuszeni wdychać dym jako bierni palacze. Nie wolno palić na klatkach schodowych, w piwnicach ani w

miejscach, w których inni ludzie są narażeni na to (przystanki komunikacji miejskiej, miejsca przed wejściami do biurowców/galerii handlowych, nieraz wystarczy, że jeden palacz idzie chodnikiem, a smród rozprzestrzenia się kilkadziesiąt metrów za nim). Również palenie na balkonie lub przez okno może powodować, że cały dym leci do sąsiadów, którzy chcą wywietrzyć własne mieszkanie – to karygodne i bezmyślne.

- Wietrzyć pomieszczenia nawet, jeśli nie znajdują się w nich chorzy, dotyczy to mieszkań, jak i miejsc pracy.
- Unikać miejsc, w których można się zarazić (np. nie zabierać dzieci do centrum handlowego),
- Szczególnie takich miejsc powinny unikać osoby zainfekowane – jeśli ktoś jest chory, nie powinien świadomie zarażać. Dotyczy to również przyprowadzania do żłobka/przedszkola/szkoły zarażających, źle czujących się dzieci, oraz dorosłych kichających na współpracowników.
- Nie upierać się przy antybiotykach – nie są skuteczne przy wirusach, a niepotrzebnie obniżają odporność organizmu. Infekcje wirusowe leczą się objawowo – zmniejszamy temperaturę, inhalujemy zatkany nos, stosujemy witaminy, ewentualnie przepisane przez lekarza leki przeciwwirusowe.

Tego rodzaju racjonalne zachowania, jeśli nawet nie pomogą nam uniknąć infekcji, z pewnością złagodzą jej objawy i pozwolą zmniejszyć masowość jej występowania.

Agnieszka Gil

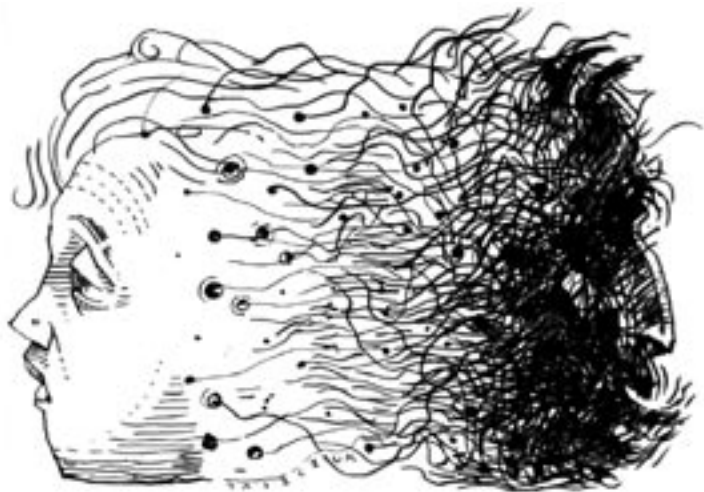
# Logowanie do mózgu

**Literatura science fiction od dawna epatuje nas możliwościami neuronalnych implantów, które umożliwiają podłączenie komputera bezpośrednio do mózgu. Szczerze mówiąc, dla mnie jest to perspektywa przerażająca.**

Ale czy jest to możliwe, czy też na zawsze pozostanie w sferze fantastyki naukowej i literackiej? No właśnie. Okazuje się, że patrząc z perspektywy rozwoju neurobiologii, inżynierii biomedycznej i zaawansowanych technologii informatycznych, nie jest łatwo odpowiedzieć jednoznacznie na to pytanie. Z pewnością obserwuje się szybki postęp w tych dziedzinach. Istnieją już bowiem techniki, dzięki którym człowiek może wykorzystywać sygnały z mózgu, czyli impulsy nerwowe (za pomocą elektrod doń wszczepionych) do sterowania ruchem sztucznej ręki bądź kursorem. Osiągnięcie to budzi nadzieję na odtworzenie funkcji kończyny u osób po udarach i innych schorzeniach neurologicznych. Naukowcy próbują przesyłać komunikaty elektryczne również w drugą stronę – do mózgu, ale wszystkie te eksperymenty obnażają wciąż głęboką niewiedzę na temat

za pomocą dźwięków wylapywanych przez zewnętrzny mikrofon, a następnie zamienianych na impulsy elektryczne. Zdaniem naukowców są to pierwsze udane neuroprotezy dla ludzi. Obecnie w amerykańskich laboratoriach trwają prace nad udoskonalaniem zestawu elektrod odgrywających rolę sztucznych siatkówek. Być może uda się je tak przestroić, aby można było widzieć w nocy.

Wprowadzenie tekstu do mózgu za pomocą interfejsu jest o wiele bardziej skomplikowane, ponieważ polega na bezpośrednim połączeniu z hipokampem, to znaczy strukturą mózgu znajdującą się głęboko w płacie skroniowym odpowiedzialną za zapamiętywanie. Wymaga to jednak takich technologii, jakich jeszcze nie znamy. Pojawiają się też dwa główne problemy z tym związane: skonstruowanie niezawodnego połączenia między neuronami i światem zewnętrznym oraz opracowanie metody translacji informacji cyfrowej na język, jakim neurony posługują się między sobą. Jest jeszcze jedna sprawa. Chcąc wprowadzić tekst do mózgu, musimy wiedzieć, w jaki sposób chcemy to zrobić. Wy-



podstawowych mechanizmów funkcjonowania układu nerwowego. Tak więc na razie całkowity transfer osobowości, czyli umieszczenie w komputerze wszystkich jej elementów, takich jak zmienna paleta wewnętrznych emocji i wrażeń zmysłowych, dzięki którym możliwe jest subiektywne odbieranie świata, na razie jest niemożliwy. Inaczej mówiąc, transfer tekstu lub innych abstrakcyjnych informacji do obszaru mózgu, który wspomaga tworzenie się nowych wspomnień musi pozostać w sferze wyobraźni.

W całym tym problemie istotne jest jednak zupełnie coś innego. Badania te pozwalają zrozumieć, w jaki sposób fotony, fale dźwiękowe, cząsteczki zapachowe i nacisk na skórę zostają przełożone na trwałe wspomnienia i być może przyczynią się do skonstruowania neuronalnej protezy dla osób z dysfunkcją mózgu po udarach czy wskutek choroby Alzheimera. Zresztą już obecnie funkcjonują prymitywne formy implantów neuronalnych u tysięcy głuchych i niedosłyszących. Chodzi o wszczepiane implanty ślimakowe stymulujące nerw słuchowy

daje się, że instalowanie elektrod bezpośrednio do tkanki mózgowej jest nie do zaakceptowania przez większość ludzi. Innym rozwiązaniem może być stymulacja kory mózgu impulsami magnetycznymi i rejestracja aktywności neuronów za pomocą czepka z elektrodami, jaki od stu lat wykorzystywany jest w medycynie do wykrywania elektrycznej aktywności mózgu. Być może udałoby się w ten sposób zlokalizować w mózgu słowa, takie jak „kot” albo „ma”, aby następnie, pobudzając odpowiednie obszary, wywoływać ich wspomnienie. Sprawa nie jest jednak jednoznaczna. Niektórzy neuro naukowcy twierdzą, że nawet jeśli poszczególne słowa mają swoją konkretną lokalizację w mózgu, co obecnie jest kwestią sporną, to ich odnalezienie wymaga posłużenia się urządzeniem o wiele bardziej precyzyjnym niż wspomniany wyżej czepki. Obecnie prowadzi się eksperymenty z użyciem techniki inwazyjnej, czyli implantów, wszczepienie których pozwala osobie po udarze wysyłać sygnał do komputera jedynie za pomocą myśli. Otrzymany sygnał jest na-

stępnie interpretowany na przykład jako samogłoską i artykułowany jako syntezator mowy. Jest to ogromny postęp i być może w ten sposób uda się wypowiadać całe słowa. Taki interfejs mózg-maszyna można by również stosować do pobudzania pojedynczych neuronów, a więc w drugą stronę. Innym rozwiązaniem jest zastosowanie nanowłókien (o średnicy nawet poniżej 100 nm), które ze względu na swoje właściwości elektryczne i mechaniczne mogą z łatwością wnikać do pojedynczych neuronów i odgrywać rolę elektrod stymulujących lub rejestrujących impulsy nerwowe. Amerykańscy naukowcy sądzą, że ten sposób pobudzania neuronów w przyszłości będzie wykorzystywany do łagodzenia objawów choroby Parkinsona i depresji, jak również do kontrolowania sztucznej ręki czy ćwiczeń mięśni astronautów podczas lotów kosmicznych, mających zapobiec utracie masy mięśniowej w warunkach zerowej grawitacji.

Najtrudniejszym problemem, przed którym stoją naukowcy badający układ nerwowy, jest dogłębne poznanie sygnałów kodujących w mózgu język i inne neuronalne reprezentacje rzeczywistości, czyli sposobu, w jaki miliardy neuronów i biliony łączących je synaps wymieniają między sobą znaczące informacje. W tym celu buduje się różne modele próbujące wyjaśnić to zjawisko. Najstarszy z nich zakłada, że kod neuronalny bazuje na częstotliwości wyładowań potencjałów iglicowych generowanych przez neuron. Nowsze koncepcje koncentrują się na znaczeniu czasu trwania przerw między poszczególnymi iglicami (kody czasowe), jak i na niestannie zmieniających się wzorcach wyładowań wielu neuronów jednocześnie (kody populacyjne). Neuronaukowcy, badając możliwości łączenia komputerów czy protez bezpośrednio z mózgiem, starają się poznać kod neuronalny, którym się on posługuje w celu przetworzenia wejściowych sygnałów elektrycznych na konkretne zachowanie, takie jak mówienie, poruszanie ręką. Od dziesięciu lat trwają prace nad zbudowaniem sztucznego hipokampa, który ma za zadanie pomóc ludziom z deficytami pamięci. Mogą być pomocne w badaniach nad przesyłaniem danych do mózgu, ale trudno jednak dziś stwierdzić, czy uda się skonstruować urządzenie wprowadzające dane do mózgu. Biorąc pod uwagę obecny stan wiedzy, wydaje się to niemożliwe, bowiem utworzenie ogromnej ilości połączeń składających się na pamięć, na bardzo rozległym obszarze mózgu, to przecież nie to samo, co punktowe namagnesowanie twardego dysku. Niemniej jednak dzięki tym badaniom można będzie znacząco poprawić jakość życia osób dotkniętych paralizem. Interfejsy mózg-maszyna pozwolą im na przykład podnosić szklankę do ust. Poza tym może uda się dokładnie poznać proces rozwoju centralnego układu nerwowego i opracować taki program edukacyjny, aby szkoła przestała być zmartwieniem dla wielu uczniów?

Oprac. Małgorzata Jaszczuk-Surma  
na podst. art.: G. Stix, Logowanie do mózgu,  
*Świat Nauki*, R. 2008, Nr 12, s.38 – 43.

# Kanalizacja na Pawłowicach

W trakcie spotkania mieszkańców Osiedla Pawłowice z przedstawicielami MPWiK w dniu 27.10.09 r. Rada Osiedla ustaliła, że złoży do MPWiK w formie pisemnej postulatę mieszkańców oraz własne, dotyczące planowanej kanalizacji i częściowej wymiany wodociągów na osiedlu Pawłowice. Pismo takie wraz z załączonymi mapami, zostało niezwłocznie przekazane do MPWiK. Pismo zawierało poniższe postulaty:

1. Ułożenie sieci kanalizacyjnej na ul. Liliowej.
2. Ułożenie sieci kanalizacyjnej na ul. Szarotkowej.
3. Ułożenie sieci kanalizacyjnej na ul. Szafrowej.
4. Ułożenie sieci kanalizacyjnej na ul. Widawskiej (z możliwością dołączenia osiedla Ramiszów Przylesie).
5. Ułożenie sieci kanalizacyjnej przy nowo powstających ulicach odchodzących od ulicy Pawłowickiej.
6. Przedłużenie sieci wodociągowej na ul. Rucianej i spięcie z siecią wodociągową na ul. Bratkowej.
7. Wykonanie sieci wodociągowej na przedłużeniu ul. Przedwiośnie w obrębie obszaru objętego miejscowym planem zagospodarowania tzw. Pawłowice Północne w drogach, w których planowane jest ułożenie sieci kanalizacyjnej.
8. Ułożenie sieci wodociągowej przy nowo powstających ulicach odchodzących od ulicy Pawłowickiej.

W dniu 26.11.09 r. w siedzibie MPWiK odbyło się spotkanie, na którym pracownicy MPWiK odpowiedzieli na nasze pytania i postulaty dotyczące kanalizacji Osiedla Pawłowice.

W wyniku przeprowadzonej przez siebie analizy MPWiK dokonało poniżej wyszczególnionych zmian w koncepcji wykonania kanalizacji i wymiany wodociągów zaprezentowanej na zebraniu z mieszkańcami:

1. Do planu kanalizacji włączono ulicę Liliową, Szafrową oraz część Szarotkowej, (pomiędzy ul. Małwową a Przedwiośnie nieuwzględnioną w planie) w tej części, przy, której stoją domy, z możliwością połączenia w całość.
2. Nie uwzględniono propozycji budowy kanalizacji przy nowopowstałych ulicach odchodzących od ul. Pawłowickiej na wysokości numeru 43/45 oraz numeru 53.
3. Skrócono budowę sieci kanalizacyjnej na ulicy Rucianej do wysokości istniejących budynków.
4. Nie uwzględniono propozycji wykonania przedłużenia sieci wodociągowej na ul. Rucianej oraz na przedłużeniu sieci wodociągowej ul. Przedwiośnie w obrębie obszaru objętego miejscowym planem zagospodarowania tzw. Pawłowice Północne w drogach, w których planowane

jest ułożenie sieci kanalizacyjnej.

5. Zmniejszono zakres budowy kanalizacji na terenie objętym miejscowym planem zagospodarowania tzw. Pawłowice Północne do budowy kanalizacji w drogach, przy których istnieją już wybudowane budynki.
6. Poinformowano nas także, że kanalizacja ul. Widawskiej nie będzie realizowana w tym projekcie. MPWiK rozpoczyna rozmowy z Gminą Długoleka o kanalizacji Osiedla Ramiszów Przylesie i w ramach tego projektu byłaby wykonana kanalizacja ul. Widawskiej (w kanalizacji ul. Pawłowickiej mają być uwzględnione możliwości odbioru ścieków z Osiedla Ramiszów Przylesie i ul. Widawskiej). Poinformowano nas także o tym, że zmiany w stosunku do zamierzeń pierwotnych

wynikają ze sposobu finansowania budowy ze środków unijnych, gdzie w ramach rozliczeń tych środków inwestor musi wykazać uzyskane efekty inwestycji, którymi są przyłączenia do kanalizacji i wodociągów. Generalną zasadą, jaką przyjęło MPWiK jest budowanie w ramach projektów kanalizacji tam, gdzie wybudowane są domy. MPWiK nie przewiduje budowy kanalizacji na terenie planowanej rozbudowy osiedla z wyjątkiem sytuacji, gdzie tego względy techniczne wymagają.

Zaproponowano także, aby w kwietniu lub maju odbyło się spotkanie z mieszkańcami Pawłowic, na którym biuro projektowe oraz MPWiK przekażą więcej szczegółów dotyczących realizacji projektu kanalizacji Osiedla Pawłowice.

Roman Baszak



WROCLAW GŁÓWNY-TRZEBNICA-WROCLAW GŁÓWNY ważny od dnia 13.12.2009																						
Informacje o podziale										Koleje Dolnośląskie												
KD	KB	KD	KB	KD	KB	KD	KB	KD	KB	Informacje o podziale		KD	KB	KD	KB	KD	KB	KD	KB	KD	KB	
MD21/3	MD23/3	MD25/4	MD27/4	MD29/5	MD31/5	MD33/5	MD35/4	MD37/4	MD39/5	C1	C2	MD21/3	MD23/3	MD25/4	MD27/4	MD29/5	MD31/5	MD33/5	MD35/4	MD37/4	MD39/5	
01												C1	C2	C3	C4	C5	C6	C7	C8	C9	C10	
05:30	07:35	10:13	12:29	14:41	16:42	18:41	20:52	22:35	02:01	o	o	00:47	05:14	07:28	09:38	09:59	12:23	14:28	16:38	18:35	20:47	22:47
05:35	07:41	10:19	12:34	14:46	16:47	18:46	20:57	22:41	02:07	o	o	00:40	05:07	07:21	09:30	09:52	12:15	14:22	16:31	18:28	20:39	22:40
05:43	07:55	10:27	12:42	14:55	16:55	18:54	21:05	22:50	02:16	o	o	00:33	05:00	07:13	09:23	09:45	12:08	14:15	16:23	18:21	20:31	22:33
05:49	08:02	10:33	12:48	15:01	17:01	19:00	21:11	22:56	02:22	o	o	00:27	04:54	07:08	09:17	09:39	12:02	14:09	16:18	18:15	20:25	22:27
05:53	08:05	10:37	12:52	15:04	17:04	19:04	21:15	23:00	02:28	o	o	00:23	04:51	07:04	09:14	09:35	11:58	14:05	16:14	18:11	20:21	22:23
05:56	08:08	10:40	12:55	15:07	17:07	19:06	21:18	23:03	02:29	o	o	00:21	04:48	07:02	09:11	09:33	11:56	14:03	16:12	18:09	20:19	22:21
06:01	08:13	10:45	13:00	15:12	17:12	19:12	21:23	23:08	02:34	o	o	00:15	04:43	06:56	09:06	09:28	11:50	13:57	16:07	18:04	20:13	22:15
06:07	08:19	10:51	13:06	15:19	17:19	19:19	21:29	23:14	02:40	o	o	00:09	04:37	06:50	08:59	09:21	11:44	13:51	16:00	17:58	20:07	22:09
06:13	08:25	10:57	13:12	15:24	17:24	19:24	21:35	23:20	02:46	o	o	00:04	04:32	06:45	08:54	09:16	11:39	13:46	15:55	17:53	20:02	22:04
06:19	08:31	11:03	13:18	15:30	17:30	19:30	21:41	23:26	02:52	o	o	23:58	04:26	06:39	08:48	09:10	11:33	13:40	15:49	17:47	19:56	21:58
06:25	08:37	11:09	13:24	15:36	17:36	19:36	21:47	23:32	02:58	p	p	23:52	04:20	06:33	08:42	09:04	11:27	13:34	15:43	17:41	19:50	21:52

## Pawłowickie podróże

Tym razem, a był to czwarty wyjazd zorganizowany przez Radę Osiedla Pawłowice, wyjechaliśmy 5 grudnia 2009 do Drezna, aby zwiedzić tamtejsze zabytki i atrakcje świąteczne jakimi są jarmarki bożonarodzeniowe. Może garść informacji o samym Dreźnie. DREZNO – stolica Saksonii, miasto rozslawione na całym świecie dzięki bogatym zbiorom sztuki i imponującym zabytkom. Nazywane często „Florencją nad Łabą”, chlubiące



się Starówką, słynącą jako perła baroku, kusi nieustannie gości z całego świata. W okresie bożonarodzeniowym oczarowuje co roku na nowo świąteczną atmosferą i jednym z najstarszych w Europie adwentowych jarmarków, gdzie zapach strucli miesza się z wonią grzanego wina i pysznych smażonych kiełbasek. Jodła, kominiarz na szczęście, piękna dekoracja i największa na świecie świąteczna piramida tworzą niepowtarzalny nastrój. Odwiedzając taki jarmark mają Państwo okazję skosztować drezdeńskiego Christstollen (tradycyjnego ciasta z bakaliami) czy gorącego ponczu na rozgrzewkę, podziwia-



jąc jednocześnie prezentowane w tym czasie stare, rzemieślnicze tradycje, malowane tkaniny, łożyczne wyroby garncarskie, wydmuchiwane ozdoby choinkowe i wiele innych.

Podczas kilkunastogodzinnego pobytu zwiedziliśmy odbudowany od podstaw (zniszczonej podczas nalotu dywanowego lotnictwa Wielkiej Brytanii i USA w dniu 13/14 lutego



1945 r.) kościół Frauenkirche, za pieniądze ze składek od ponad dwudziestu narodów świata, nowo poświęcony 30 października 2005 roku. Najcenniejsze budowle zachowały się nad Łabą, w północnej części Staro Miasta. Dumą barokowego Drezna jest Zwinger pałac królewski. Ta perła rokoka jest dziełem Pelmanna, wybitnego architekta obdarzonego niezwykłą fantazją. Z trzech stron plac otaczają galerie ozdobione licznymi rzeźbami, fontannami i ornamentami.



Razem tworzą niezwykłą kompozycję. Z czwartej strony dziedziniec zamknięty jest przez Semperbau mieszczący zbrojownię i Galerię Dawnych Mistrzów.

Czas wolny po wrażeniach duchowych spędziliśmy na jarmarkach świątecznych, pijąc gorące wino oraz dokonując drobnych zakupów. W godzinach nocnych, trochę zmęczeni, wróciliśmy do Wrocławia.

Tekst, zdjęcia: Jerzy Szachnowski

## Czas na małe co nieco...

Zapraszamy do smacznego gotowania. Wielkimi krokami zbliżają się święta. Warto pomyśleć o pełnym stole na Boże Narodzenie i Nowy Rok.

### Pstrąg lub inna ryba z grzybami

- 2 kg ryby
- 0,5 kg grzybów (świeżych)
- sok z cytryny, pieprz, masło
- 2 szklanki wina

Sprawione ryby natrzeć wewnątrz i zewnątrz solą i pierzem. Naczynie do zapiekania natrzeć grubo masłem, włożyć rybę. Obłożyć ją grzybami i zalać winem, posypać wiórkami masła i zapiekać ok. 20 minut w temp. 120°C.

### Wieprzowina w potrawce

- 1 kg mięsa wieprzowego
- 2 ząbki czosnku
- 2 marchewki
- tymianek, liść laurowy, ziele angielskie, pieprz
- 1 szklanka wina
- 0,5 szklanki oleju
- smalec do smażenia
- 1/3 szklanki śmietany

Mięso pokroić na kawałki. Ułożyć w salaterce, dodać czosnek, pokrojone w plasterki marchewkę oraz wszystkie przyprawy. Zalać olejem i winem. Przykryć i pozostawić w lodówce na noc. Następnego dnia zrumienić mięso i przelożyć do garnka, wraz z marynatą dusić ok. 2 godzin, na słabym ogniu. Podprawić śmietaną z mąką. Podawać z grzankami, ryżem lub kluskami.

### Miętus w sosie (lub inna ryba)

- 1 kg ryby
- 2 marchewki
- 2 pory (biała część)
- 2 pomidory
- 3 liście selera
- sól, pieprz, czosnek, majonez, olej

Jarzyny drobno pokroić. Wszystkie podduścić chwilę na łyżce oleju i odrobinie wody. Na uduszone jarzyny położyć pokrajaną w kawałki rybę i jeszcze dusić ok. 20 minut. Posolić, posypać pieprzem. Czosnek utrzeć i dodać do majonezu. Ryby wyjąć, położyć na półmisku, do jarzyn dodać majonez dobrze wymieszać i tym sosem zalać rybę.



## Pośród niesnasek Pan Bóg uderza...

Pośród niesnasek Pan Bóg uderza  
W ogromny dzwon.  
Dla Słowiańskiego oto Papieża  
Otworzył tron.  
(...)

Twarz jego słowem rozpromieniona,  
Lampa dla sług,  
Za nim rosnące pójda plemiona  
W światło – gdzie Bóg.  
Na jego pacierz i rozkazanie  
Nie tylko lud –  
Jeśli rozkaże, to słońce stanie,  
Bo moc – to cud.

\*

On się już zbliża – rozdawca nowy  
Globowych sił;  
Cofnie się w żyłach pod jego słowy  
Krew naszych żył;  
W sercach się zacznie światłości Bożej  
Strumienny ruch,  
Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,  
Bo moc – to duch.

A trzebaż mocy, byśmy ten Pański  
Dźwignęli świat:  
Więc oto idzie Papież Słowiański  
Ludowy brat; –  
Oto już leje balsamy świata  
Do naszych łon,  
Hufiec aniołów kwiatem umiata  
Dla niego tron.  
On rozda miłość, jak dziś mocarze  
Rozdają broń,  
Sakramentalną moc on pokaże,  
Świat wzięwszy w dłoń.

\*

Gołąb mu słowa w hymnie wyleci,  
Poniesie wieść,  
Nowinę słodką, że Duch już świeci  
Na swoją cześć.  
Niebo się nad nim piękne otworzy  
Z obojga stron,  
Bo on na tronie stanął i tworzy  
I świat – i tron.

On przez narody uczyni bratnie  
Wydawszy głos,  
Że duchy pójda w cele ostatnie  
Przez ofiar stos.  
Moc mu pomoże sakramentalna  
Narodów stu,  
Że praca duchów będzie widzialna  
Przed trumną tu.

\*

Takiego ducha wkrótce ujrzycie  
Cień, potem twarz:  
Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość,  
Robactwo, gad,  
Zdrowie przyniesie, rozpali miłość  
I zbawi świat;  
Wnętrza kościołów on powymiała,  
Oczyści sień,  
Boga pokaże w twórczości świata,  
Jasno jak dzień

Juliusz Słowacki

## Smażone żeberka wieprzowe

- 65 dag żeberek
- mąka i olej

### MARYNATA:

- 4 ząbki czosnku (drobno posiekany)
- 1 łyżka cukru
- 2 łyżki sosu sojowego (maggi)
- 2 łyżki wina wytrawnego
- 0,5 łyżeczki sosu chili
- 1 łyżka soli
- 2 łyżeczki pieprzu
- 1 łyżeczka przyprawy „pięć smaków”

W tej marynacie przechować żeberka przez noc, a następnie smażyć i w głębokim oleju oprószone mąką.

## Pieczarki duszone

- 50 dag pieczarek
- 2 cebule
- ½ szklanki orzechów
- 3 ząbki czosnku
- 2 łyżki soku z cytryny
- ¼ łyżki curry
- 2 łyżki masła
- 1 szklanka bulionu
- 3 łyżki natki pietruszki
- ¼ łyżeczki kolendry mielonej
- 2 łyżki koperku
- sól, pieprz

W rondelku zagotować bulion, wrzucić pieczarki, gotować 4 min. Wyjąć, ostudzić, pokroić w plasterki. W płaskim rondlu na maśle zeszklić cebulę, dodać pieczarki, zalać bulionem i dusić 15 minut. Roztarty z solą czosnek utrzeć z orzechami, posiekaną pietruszką, curry, pieprzem, mieloną kolendrą i sokiem z cytryny, przełożyć do pieczarek, dokładnie wymieszać i gotować na małym ogniu 6 minut. Przed podaniem posypać pietruszką. Podawać z ziemniakami lub bułką.

## Wieprzowina po boliwijsku

- 50 dag mięsa
- 5 łyżek orzechów
- 2 cebule
- 3 ząbki czosnku
- 2 łyżki ryżu
- 2 duże pomidory
- 3 duże ziemniaki
- banan, jabłko
- 4 łyżki oleju
- 4 łyżki śmietany
- 1 łyżka soku z cytryny
- przyprawy: chili, cynamon, goździki, łyżeczka cukru i soli

Pomidory i mięso pokroić w kostkę. Tak samo pokroić ziemniaki i owoce (ziemniaki blanszowane). W płaskim rondlu rozgrzać olej, wrzucić mięso i chwilę smażyć, dodać ryż i smażyć do jego zeszklenia. Wtedy włożyć resztę składników na 3 minuty smażenia i ciągłego mieszania, wlać bulion (gorący), przykryć i dusić 25 minut. Po tym czasie dodać orzechy i owoce, wymieszać i dusić jeszcze 10 minut. Wlać śmietanę wymieszaną z cukrem, jeszcze trzymać na ogniu 10 minut. Podawać z zieloną sałatą.

## Afrykański gulasz (z orzechami)

- 60 dag mięsa bez kości
- 1 ½ szklanki bulionu
- 2 pomidory (duże)
- 2 cebule (duże)
- 3 papryki
- 3 łyżki oleju
- 1 cytryna – sok i otarta skórka
- 20 dag orzechów
- pieprz, sól

Zagotować bulion z pokrojoną cebulą sokiem i otartą skórką z cytryny. Do tego włożyć mięso i gotować 20 min, po czym wyjąć i pokroić w paski. Pół drugiej cebuli pokroić w plastry, paprykę w półpięścienie, a obrane ze skórki pomidory w ćwiartki. W płaskim rondlu rozgrzać olej, krótko obsmażyć pokrojone mięso, cebulę i pomidory. Chwilę smażyć mieszając. Wlać ¾ szklanki wywaru z mięsa, wrzucić posiekane orzechy. Dusić pod przykryciem ok. 20 minut. Pod koniec duszenia dodać pokrojoną drobniutko cebulę. Podawać z ryżem lub makaronem.

## Salatka brzoskwińowa z orzechami

- 4 brzoskwinie bądź inne owoce
- 25 dag chudej szynki
- 1 seler (mały)
- ½ szklanki orzechów (posiekanych)
- 1 łyżeczka soku z cytryny

### SOS:

- 4 łyżeczki majonezu
- 1 łyżka soku z cytryny
- 2 łyżki śmietany gęstej
- 1 łyżeczka musztardy
- 1 łyżeczka miodu
- 1 łyżeczka octu winnego
- 6 kropli sosu tabasco, pieprz, sól

Dokładnie wymieszać składniki sosu, schłodzić. Oczyszczony seler wrzucić do wrzątku gotować 5-7 minut. Ostudzony obrać, pokroić w słupki, skropić sokiem z cytryny. Brzoskwinie obrać, pokroić w kostkę, połączyć z selerem, pokrojoną w paseczki szynką i połową orzechów, połać sosem. Podawać schłodzoną.

## Salatka z porów z orzechami

- 2 pory
- 0,5 szklanki posiekanych orzechów
- 3 ząbki czosnku
- 0,5 łyżeczki kolendry (mielonej)
- ¼ łyżeczki ostrej papryki
- ½ łyżeczki bazylii, estragonu, tymianku
- 2 łyżki soku z cytryny
- 2 łyżki oliwy
- 5 małych pomidorów
- 1 łyżka koperku, sól, pieprz

Pory blanszować, osączyć i pokroić w niewielkie kawałki. Dokładnie wymieszać kolendrę, roztarty z solą czosnek, pieprz, paprykę, zioła i orzechy z cytryną i oliwą. Pokrojone pory połać sosem, dokładnie wymieszać. Wstawić do lodówki na 2 godziny.

SMACZNEGO życzy K.S.

# Świat Pismo dla młodzieży szkolnej MATEMATYKI

Co jakiś czas powraca temat poziomu, jak i kierunków kształcenia oraz reform szkolnictwa. Od wielu lat programy nauczania poddawane są różnym modyfikacjom, co w efekcie doprowadziło do selektywnego ich „odchudzenia”, naturalnie w imię nowoczesności i tym podobnych hasel.

Niestety, nie przyniosło to niczego dobrego, a wręcz przeciwnie. Okazuje się, że coraz większy procent młodzieży nie potrafi czytać ze zrozumieniem czy logicznie zbudować wypowiedzi, nie mówiąc już o praktycznym wykorzystaniu chociażby wiedzy matematycznej. A przecież jest oczywiste, że od potencjału intelektualnego młodego pokolenia zależy przyszłość naszego narodu i państwa. Każdy przyzwoity rząd powinien mieć to na względzie i prowadzić taką politykę, aby widzieć swoje państwo w długiej perspektywie, co najmniej kilkudziesięciu lat. Z tego względu nie powinno się oszczędzać na edukacji, mówiąc, że nie stać nas na dobre kształcenie naszych dzieci, ponieważ nakłady poniesione na ten cel są kosztem wymiernym, który zwróci się w dłuższej perspektywie z nawiązką.

Żyjemy w określonej rzeczywistości: świat staje się coraz bardziej z informatyzowany, zautomatyzowano już większość procesów technologicznych, jak i spora część rynku usług. Na dodatek, jakby tego było mało, codziennie poddawani jesteśmy różnorodnym procesom unifikacji, które niejednokrotnie wykluczają ćwiczenie logicznego myślenia. Niestety, taki stan rzeczy nie może poprawiać samopoczucia, tym bardziej że niektórzy analitycy twierdzą, iż w zasadzie może dojść do tego, że będzie coraz mniej pracy w ogóle, a zwłaszcza w dziedzinach wymagających ściśle humanistycznego wykształcenia. Co prawda dla niektórych psychologów, jak i socjologów zawsze będzie zajęcie, ponieważ coraz częściej społeczeństwa będą sterowane i poddawane coraz bardziej wyrafinowanym psychomanipulacjom i indoktrynacji, ale ogólnie rzecz biorąc, największe zapotrzebowanie na rynku pracy będzie na ludzi z wykształceniem ścisłym, w tym w dużej mierze z informatycznym i matematycznym. Tymczasem z ubolewaniem stwierdzam, że każda kolejna reforma szkolnictwa coraz bardziej deprecjonuje matematykę jako przedmiot nauczania i w tej chwili sytuacja staje się dramatyczna, ponieważ coraz większy odsetek maturzystów nie jest w stanie podjąć studiów wyższych na takich kierunkach, jak właśnie matematyka, fizyka, chemia czy informatyka. Ale to nie wszystko, ponieważ coraz większy procent ludzi nie potrafi logicznie myśleć i wyciągać wniosków. Nie przekonuje mnie argument niektórych decydentów, że wraz ze wzrostem wskaźnika scholaryzacji musi obniżyć

się poziom wykształcenia, a w Polsce przecież w coraz większym stopniu zaczyna upowszechniać się wyższe wykształcenie, więc jest to poniekąd rzecz naturalna. Dlaczego? Bo to, że coraz więcej młodzieży podejmuje studia wyższe, niewiele ma wspólnego z sytuacją, że coraz gorzej uczy się matematyki i wyrzuca z programu kursowego takie jej działy, których znajomość jest wymagana na wielu kierunkach studiów.

Matematyka jest przydatna w wielu dziedzinach i zawodach – i młodzież powinna zdawać sobie z tego sprawę. Około dwóch trzecich spośród lepiej opłacanych profesji wymaga znajomości matematyki wykraczającej poza poziom podstawowy, tak więc można powiedzieć, że im lepiej ktoś zna matematykę, tym więcej otwiera się przed nim ścieżek kariery zawodowej.

Jest jeszcze inny ważny aspekt znajomości matematyki. Stanowi ona uniwersalne narzędzie pomocne w wielu dziedzinach na pierwszy rzut oka całkiem odrębnych, jak na przykład obliczanie kosztów i dochodów z jednej strony i opisanie zjawisk fizycznego wszechświata z drugiej. Znajomość matematyki przydatna czy wręcz niezbędna jest w wielu dziedzinach humanistycznych, takich jak prawo, filologia czy lingwistyka. Dowiedzione jest, że geometria oraz analiza matematyczna rozwijają umiejętności analityczne, są rodzajem treningu, który ułatwia karierę w tak popłatnych zawodach, jak biznes, prawo i medycyna. Wszak w medycynie mamy do czynienia z problemami, które muszą być poddane dogłębnej analizie, zanim zostanie postawiona prawidłowa diagnoza. Podobnie jest z prawnikami. Ci, którzy studiowali matematykę, są w stanie opanować rozumowanie prawnicze w stopniu niedostępnym dla pozostałych. Można by mnożyć przykłady i cytować w zasadzie bez końca znanych biznesmenów, takich jak chociażby Conrad Hilton, założyciel sieci hoteli, którzy podkreślają, jak wiele zawdzięczają znajomości matematyki. W Polsce w dalszym ciągu nie docenia się roli tego przedmiotu, mimo że na szczęście został przywrócony jako obowiązkowy na egzaminie maturalnym. W ślad za tym powinno się ponownie włączyć do programów nauczania wszystkie ważne działy, które wyrzucano w trakcie reform, i odpowiednio zwiększyć liczbę godzin. Ale to może nie wystarczyć. Powinniśmy umiejętnie zachęcać dzieci i młodzież do samokształcenia w oparciu o literaturę fachową odpowiednio dobraną do ich możliwości percepcyjnych, a wówczas przekonamy się, jak szybko ta wiedza zaowocuje.

dr Małgorzata Jaszczuk-Surma

## INFORMACJA

Zarząd Fundacji Przyjazny Dom podaje do wiadomości, że rozpoczyna działalność polegającą na świadczeniu pomocy prawnej, przede wszystkim osobom chcącym zasilić skromne konto Fundacji z przeznaczeniem na jej działalność statutową w zakresie opieki nad osobami z niepełnosprawnością intelektualną.

W ramach pomocy prawnej radca prawny Fundacji udzielać będzie porad prawnych, a także może podjąć się zastępstwa procesowego w postępowaniu sądowym cywilnym, administracyjnym oraz z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (z wyłączeniem spraw karnych).

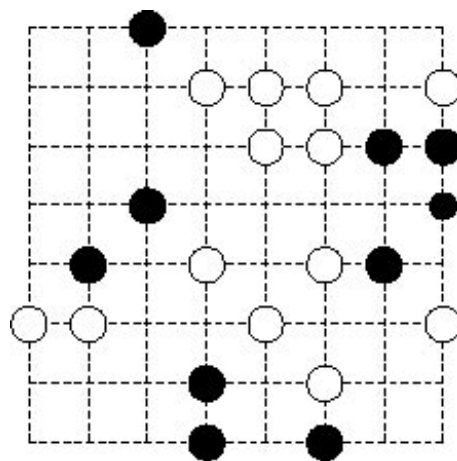
Fundacja Przyjazny Dom, ul. Okulickiego 2, 51-216 Wrocław, jest organizacją pożytku publicznego, na którą można przekazać **1% podatku dochodowego** – **KRS: 0000228691**. Tel. kontaktowy: (71)796 04 60 lub 600 366 496

Prezes Jerzy Szachnowski

## Perły

Wszystkie białe i czarne perły należy nawlec na jedną nitkę, czyli połączyć jedną linią łamaną zamkniętą biegnącą wzdłuż przerywanych linii diagramu przez wszystkie skrzyżowania. Nitka nie może przechodzić dwukrotnie przez ten sam punkt, a jej fragment między dwiema kolejnymi perłami ma być:

- prosty, jeśli łączy perły w tym samym kolorze;
- załamany dokładnie jeden raz, jeżeli kolory połączonych pereł są różne.



Każdy, kto prześle na adres redakcji prawidłowe odpowiedzi, otrzyma nagrodę w postaci jednego egzemplarza „Świata Matematyki” – jedyne w Polsce czasopisma popularnonaukowe poświęcone matematyce i adresowanego do młodzieży szkolnej. Odpowiedź i adres należy przesłać e-mailem: konkurs@swiatmatematyki.pl

# Gwiazdka

Przygotowania do kolacji wigilijnej dobiegają końca. Mama poszła na górę ubierać chłopców. Tata kąpał się w łazience. Klara odświetnie ubrana usiadła na fotelu przy kominku.

To był bardzo ciężki dzień: sprzątanie, pomaganie w kuchni, pilnowanie braci. Czula się jak Kopciuszek z bajki – cały czas poganiana.

– Gdyby moja mama chrzestna była wróżką tak jak chrzestna Kopciuszka – pomyślała – zamieniłaby mnie w księżniczkę. Miałabym długie włosy, błyszczącą suknię, pomalowane paznokcie. Wszyscy by mnie podziwiali... – rozmarzyła się.

Niestety, chrzestna Klary nie była dobrą wróżką tylko zwykłą ciocią. Dziewczynka westchnęła i poszła popatrzeć na choinkę – jak co roku piękną, ozdobioną świecącymi, piernikami i małymi zabawkami. Klara usiadła na podłodze. Pod choinką coś błysnęło. Dziewczynka nachyliła się, aby zobaczyć, co to jest.

– Prezent? – zdziwiła się. – Przed kolacją?

Tak, pod choinką leżała płaska paczuszka, zawinięta w kolorowy papier i dawała sygnały brokatowym napisem.

– Dla Klary – przeczytała dziewczynka. – Otworzyć natychmiast!

Z łazienki dochodził plusk wody. Na górce piszczący chłopaki, ubierane przez mamę. Klara już, już chciała pobiec do nich i powiedzieć o wszystkim mamie, ale... Skoro jest napisane, że paczka jest dla niej i że ma otworzyć natychmiast, to czemu nie miałyby tego zrobić?

Postanowiła! Rozerwała papier. W środku znajdowała się książka z piękną gwiazdą na okładce. Klara otworzyła książkę...

...Mała Gwiazdka – zaczęła czytać – stabiutko świeciła na niebie.

– Tyle gwiazd wkoło – rozmyślała. – Jak wśród nich zabłysnąć?

Marzyła o wielkiej sławie. Chciała być piękną i podziwianą przez wszystkich. Ale jak to zrobić, gdy na niebie są miliony, miliony innych gwiazd? Wreszcie, pewnego dnia, tuż obok niej zatrzymał się Mały Wóz. Gwiazdka rozpromieniła się. Błyszczała tak mocno, że zauważył ją Woźnica.

– Jedziesz z nami?! – zaśmiał się.

– A mogę? – nie dowierzała.

– Jak chcesz, to wsiadaj. Jadę do królowej Kasjopei.

Szczęśliwa Gwiazdka usiadła z przodu tak, aby dobrze widzieć drogę. Na końcu dyszla Malego Wozu zauważyła dużą jasną gwiazdę.

Jak ona się nazywa? – spytała Woźnicę.

– To Gwiazda Polarna. Najważniejsza gwiazda w tej części nieba.

– Piękna – pomyślała Mała Gwiazdka. – Też chciałabym taka być.

I tak, marząc o sławie, Gwiazdka trafiła na królewski dwór. Dostała tam swoje własne miejsce na tronie pięknej królowej i czuła, że

spełniają się jej marzenia. Kasjopeja była piękną, dumna, ale i zarozumiała. Myślała tylko o sobie, a wielu innych gwiazd potrzebowała po to, aby ją podziwiała. Mała Gwiazdka, chociaż mogła przebywać na wspaniałym dworze, była tylko jedną z licznych gwiazd w gwiazdozbiórze Kasjopei, równie pięknie błyszczących jak ona. A Mała Gwiazdka chciała przecież być jedną, jedyną, najważniejszą na niebie albo... chociaż drugą co do ważności, zaraz po Gwieździe Polarnej.

Pewnego dnia, mając dosyć błyszczenia na królewskim dworze, Mała Gwiazdka wskoczyła na grzbiet Pegaza i pomknęła w kierunku Oriona. Miała nadzieję, że ten dzielny myśliwy umieści ją na swoim pasie. To zaszczytne miejsce zajmowały tylko Trzy Niebieskie Gwiazdy.

– Może zostanę jedną z nich – myślała Mała Gwiazdka, pędząc po niebie.

– To z pewnością nie jest ktoś sławny – pomyślała Gwiazdka.

A jednak coś trzymało ją w tym miejscu. Zastanawiała się nad tym, kiedy w dali zauważyła grupę mężczyzn, zdążających w stronę szopy. Stanęli niepewnie przed wejściem. Jeden z nich, ten najodważniejszy, wszedł do środka, a za nim reszta. Zdziwiona Gwiazdka dowiedziała się, że przysłali ich aniołowie i że przyszli pokłonić się Zbawicielowi.

Potem na ziemi działały się jeszcze dziwniejsze rzeczy, o których gwiazdy opowiadały jedna drugiej. Trzej Królowie wyruszyli z daleka, aby zobaczyć małe dziecko z szopy.

A wiesz, kto miał im wskazywać drogę? Mała Gwiazdka! To ona stała się najważniejszą gwiazdą na niebie. Błyszczała pięknie, ale już jej na tym nie zależało. Cieszyła się, że dostała najważniejsze zadanie na świecie. Mogła



rys. Kacper Gil, 5 lat

Orion przyjął ją serdecznie, a nawet pozwolił zamieszkać na swoim pasie. Ale to był koniec dobrych wiadomości. Trzy Niebieskie Gwiazdy z niechęcią spojrzęły na przybyłą. Dokuczwały jej, mówiły, że jest mała i brzydka, że nie pasuje do nich. I jak tylko nadarzyła się okazja, zepchnęły ją z pasa Oriona.

Mała Gwiazdka leciała w dół, i w dół, i w dół... Przestała już myśleć o sławie. Było jej bardzo źle. Czula się taka niepotrzebna, niezauważona, samotna. Nagle coś ją zatrzymało, jakaś wielka siła. Zawisła tuż nad małą starą szopą. Zaskoczona zerknęła do środka przez dziurę w dachu. W blasku słabej lampki oliwnej zobaczyła ludzi: mężczyznę, kobietę i maleńkie dziecko leżące w żłobie. Do tego jakieś zwierzęta, trochę siana, brud i bałagan. Naprawdę, nic wielkiego.

wszystkim pokazywać to małe dziecko – Jezusa Chrystusa.

Klara skończyła czytać. Drzwi łazienki uchyliły się, schody zaskrzypiały pod nogami schodzących mamy i chłopców.

– Klara, już nie czytaj. Siadamy do stołu – powiedział tata, sięgając po Pismo Święte.

Zamyślona dziewczynka, zamykając książkę, zerknęła jeszcze na okładkę. Było tam imię i nazwisko autora książki. Klara uśmiechnęła się. To było imię i nazwisko mamy chrzestnej, która co prawda nie była dobrą wróżką, ale przecież Klara nie potrzebowała wróżki. Wystarczyła jej taka sobie zwykła ciocia, która potrafi opowiadać o Jezusie.

Katarzyna Budys